Nr. 167. We Lwowie, — Sobota dnia 21. Lipca 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . , Francji . . . . . . , Belgii i Szwajcarji . . , Włoch, Turcji i księstw Nadd. , Serbji . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 20. lipca.

Półurzędowa *Polit. Corr.* podaje pod d. 28. bm. komunikat następujący: „Według doniesienia, jakie dzisiaj nadeszło ze Lwowa, mnożą się od czasu pomnożenia rosyjskiej straży granicznej, skargi na naruszanie granicy i nadużycia z jej strony. Szczególnie jaskrawy wypadek tego rodzaju zaszedł niedawno temu w powiecie Sokalskim. Dwunastu z tej straży przekroczyło w nocy na jakie 2.000 kroków granicę, i otoczywszy znajdującą się na terytorjum austrjackiem gospodę przemytniczą, i zmaltretowawszy przydybanych tam przemytników, powlekli ich wraz ze sporą ilością skonfiskowanej wódki, nazad za granicę. Władze austrjackie zarządziły dokładne dochodzenie."

Do tego dodaje *Stara Presse*: „Jeżeli się podobne wypadki zdarzą na granicy francusko-niemieckiej, cała Europa jest w poruszeniu. Ta zaś historja będzie z pewnością, jak wszystkie takie zajścia między Austrją a Rosją, drogą dyplomatyczną bez szczególnych emocyj załatwiona." Organ hr. Taaffego wolałby był przejrzeć akta „takich zajść", i zapytać, czy bodaj raz władze rosyjskie dały Austrji jaką taką satysfakcję za gwałty obieżczyków i kozaków.

Motywa, w reskrypcie cesarskim dołączone do zwolnienia jen. Kuhna z obowiązków komenderującego w Gracu — mianowicie, że zupełna gotowość armii wymaga innego obsadzenia dzierżonej przez niego komendy, i że mu dano dymisję, z zastrzeżeniem jednakże innego zużytkowania jego sił — wywołała we Wiedniu najrozmaitsze komentarze. Podczas gdy większość pojmuje to jako niełaskę dla jenerała, wyraził się jeden z wysokich urzędników ministerjalnych, iż przeniesienie Kuhna w stan rozporządzalności oznacza, że jest upatrzony do zajęcia bardzo wysokiego dowództwa.

Z powodu artykułu *Pesti Napla* (główny organ węgierskiej opozycji umiarkowanej), oświadczającego, że także naród węgierski z uniesieniem weźmie udział w jubileuszu czterdziestolecia rządów cesarza a króla, i tem zamanifestuje zgodę, jaką ludy monarchii w jubileuszu we wspólnej radości łączy dokoła monarchy — pisze organ Tiszy, *Nemzet*: „Wyrażone w tym organie opozycyjnym poglądy dowodzą namacalnie, jakiemi uczuciami cały naród węgierski jest przejęty." Dotychczas mało było słychać z Węgier o jubileuszu cesarskim.

W tych dniach ukończone zostaną narady w węgierskiem ministerstwie skarbu w sprawie wykupna propinacji na Węgrzech.

Nuncjusz Galimberti miał długą konferencję z bawiącym w Ischl hr. Kalnokim.

Poznańskie Towarzystwo obrony prawnej istnieje nadal wbrew rozsiewanym pogłoskom. Poseł Graeve z Towarzystwa nie ustępuje. Walne zebranie zgromadzi się w ciągu trzech miesięcy.

Według doniesień *Dziennika Poznańskiego*, unitom, zostającym na wygnaniu w gubernii chersońskiej, zapowiedziano, że zostaną wywiezieni do gubernii orenburskiej.

Do niedawna nie zwracano na nich uwagi, jeżeli z miejsca swego pobytu udawali się na zarobki, lub do miasta; dziś za nimi śledzą i pilnują ich, co pozbawia unitów możności zarobkowania i zaspokajania swych potrzeb religijnych. Z powiatu sokołowskiego (na Podlasiu) dochodzą wieści, że na unitów nakładają coraz te nowe kontrybucje za nieuczęszczanie do cerkwi i śluby „krakowskie". Prócz tego obostrzono nadzór, aby nie uczęszczali do kościołów.

Nowoje Wremia usiłuje uspokoić zachodnią Europę co do znaczenia, przywiązywanego do obchodu 900-letniej rocznicy zaprowadzenia chrześciaństwa w Rosji. *Nowoje Wremia* zapewnia, iż uroczystość ta odbędzie się bez politycznych manifestacyj. „Pomiędzy zachodnimi i wschodnimi Słowianami, pisze ten dziennik, nastąpiło ciche, lecz zupełnie naturalne połączenie się względem wzięcia udziału w tej uroczystości. Słowianie bałkańscy, którzy *nolens volens* trzymają się politycznego programu Słowiańszczyzny, wybrali jako punkt zborny Kijów. Słowianie zachodni, reprezentanci austrjackich Słowian, odstąpili od swego pierwotnego zamiaru udania się do Kijowa. Zatrzymają się oni w Petersburgu, i jak się dowiadujemy, wypowie p. Żiwny w tutejszem słowiańskiem towarzystwie uroczystą mowę. Jak wiadomo, program Żiwnego ma tak pokojowy charakter i tak jest dalekim od politycznych tendencyj, że mowa jego, choćby bardzo długa, nie wywoła najmniejszej chmurki na czole hr. Kalnokiego".

P. Żiwny, Czech, rusofil i zięć Skrejszowskiego, jest panslawistycznym agitatorem i dziennikarzem. Po uwolnieniu go w procesie o zbrodnię stanu przez wiedeński sąd przysięgłych (z powodu artykułu *Parlamentära*) udał się do Rosji i tam przebywa. Rosyjskie dzienniki usilnie pragną przedstawić go jako figurę ważną, podczas gdy sami Czesi uważają go jako młodzika, o którym i mówić nie warto. Co zaś *Nowoje Wremia* pisze o Słowianach, jest blagą. Tak n. p. napróżno organ Ristića nawoływał Serbów, aby spieszyli do Kijowa, obiecując im wolną jazdę, wikt i stancję przez cały czas pobytu na jubileuszu. Już się nie powtórzy osławiony zjazd w Moskwie i mowy na bankiecie sokolnickim.

Wielką senzację wywołał w Niemczech fakt następujący. Słynny profesor i konserwatysta pruski Treitschke ogłosił w *Preuss. Jahrbücher* wspomnienie o Wilhelmie I. i Frydryku III., z którego to powodu Wilhelm II. przesłał mu następujący telegram: „Przyjm pan moje najserdeczniejsze dzięki za pomnik, jaki w dziejach postawiłeś obu moim poprzednikom. Jak zawsze, tak i w tym wypadku trzymałeś się pan prawdy." Cesarz gromi tu stronnictwo wolnomyślne, jak się okazuje z następującego urywku artykułu Treitschkego:

„Rządy cesarza dogorywającego (Frydryka) mogły się stać tylko smutnym dziejów ojczystych epizodem, smutnym niewysłowienemi szlachetnego pacjenta cierpieniami, smutnym kłamliwemi machinacjami angielskiego lekarza i pomagających temuż brudnych kmotrów dziennikarskich, smutnym bezczelnością stronnictwa wolnomyślno-niemieckiego, które się pożądliwie cisnęło do cesarza, jak gdyby on do niego należał, i raz, upadkiem ministra Puttkamera, sukces odniosło, podczas gdy stronnictwa monarchiczne, powodowane pietyzmem i przeczuciem bliskiego końca, głos swój tłumić były zniewolone."

Przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego i do rajchstaga zawarły były frakcje konserwatywne kartel z nacjonał-liberałami przeciw Polakom, centrum i welfistom. I wobec nadchodzących w jesieni walnych wyborów chcieli nacjonał-liberały utrzymać ten kartel, ale stawią jako warunek, aby im we wschodnich prowincjach kilka mandatów odstąpiono. Tymczasem konserwatyści już zerwali kartel, uchwaliwszy we wielu okolicach zachodnich stawiać własnych kandydatów bez względu na nacjonał-liberałów.

Przedłożono już obu Izbom holenderskim projekt ustawy o opiece dla małoletniej przyszłej królowej w razie zgonu starego i schorzałego króla. Opiekunką ma być królowa wdowa, z Radą przyboczną, do której wchodzi czterech członków przez króla mianowanych, tudzież wiceprezydent i najstarszy nominacją członek Rady stanu, prezes Izby obrachunkowej, prezes i jeneralny prokurator trybunału kasacyjnego. Królowa traci prawo opieki, jeżeli powtórnie wejdzie w związki małżeńskie (jest jeszcze młoda), chyba że poprzód ustawą jako opiekunka ponownie zatwierdzona będzie. Do królowej opiekunki należy piecza około osoby małoletniej królowej, Rada opiekuńcza stawia wnioski co do osób, mających wychowywać i kształcić w naukach małoletnią królowę, i aprobuje każdorazowy pobyt jej za granicą.

Temps podaje wielce ciekawe szczegóły do francuskiej uroczystości narodowej. Ambasador francuski w Petersburgu nie mógł przewodniczyć na danym przez bawiących tamże Francuzów bankiecie, przewodniczył więc radca legacyjny d'Ormasson. W sali, chorągwiami francuskiemi i rosyjskiemi wystrojonej, wznoszono toasty na cześć Carnota, armii francuskiej i cara, grano naprzemian marsyliankę i hymn carski. W sprawozdaniach z Rzymu, Londynu i Lizbony nie ma wzmianki, iżby pito na cześć królów włoskiego, portugalskiego i królowej angielskiej. W Atenach greccy ministrowie złożyli wizytę gratulacyjną posłowi francuskiemu, i wszystkie stojące w porcie greckie okręty wojenne wystroiły się i odpowiadały strzałom armatnim francuskiego okrętu wojennego „Vauban". Tożsamo ludność ateńska wywiesiła chorągwie.

Uderza zaciętość, z jaką rząd berliński i gadzinowcy Bismarka występują teraz przeciw wszystkiemu co francuzkie. Tak np. półurzędowe *Berl. Pol. Nachr.* wyrażają wielkie niezadowolenie z mowy prezydenta republiki francuskiej: „Pan Carnot, przypominając stuletnią rocznicę, nadchodzącą w roku przyszłym, pociągnął paralelę pomiędzy Francją dzisiejszą a przed stu laty. Wiemy z historji, jaki zwrot nadała rewolucja francuska samejże Francji i Europie; wiemy, że ręka w rękę z przewrotami wewnętrznemi, poszła inwazja na zewnątrz i pogwałcenie państw sąsiednich. P. Carnot życzy sobie, ażeby te same uczucia ożywiały Francuzów dziś, co przed stu laty, i że nic tak ojczyzny nie wzmocni, jak przejęcie się temi uczuciami. Dobrze, że Europa wie, czego pragną naczelnicy republiki trzeciej: chcą powrotu ery jakobińskiej i wojsk sankilutów. Ale Europa wskutek szkód poniesionych zmądrzała i postarała się, ażeby marzenia Francuzów o przyszłości nie wybujały zbytecznie".

Carnota przyjmują wszędzie na prowincji bardzo sympatycznie. Przy ozjeździe jego do Dijon, zdarzył się na dworcu kolejowym przykry wypadek. Jeden z odprawionych urzędników uderzył w twarz zięcia Carnota.

Odbyty w departamencie Loiret ściślejszy wybór do Izby posłów przyniósł dla rzeczypospolitej wielce pomyślny rezultat. Gdy umiarkowanie republikański kandydat d'Eichthal ustąpił na rzecz radykalnego współzawodnika Lacroix, został tenże wybrany 37.353 głosami, Dumas otrzymał 29.600 a jenerał Boulanger tylko 5 głosów. Przy poprzednim wyborze ściślejszym w Loiret, odbytym w lutym, padło na Boulangera jeszcze 4376. Widocznie gaśnie popularność i wpływ jenerała.

Z Brukseli donoszą paryzkim dziennikom konserwatywnym: Ks. Wiktor Napoleon wystosował pismo do wyborczego komitetu bonapartystów, w którym pozostawia wyborcom bonapartystowskim zupełną wolność głosowania za Boulangerem lub przeciw niemu, wszelako nie udziela żadnej bezpośredniej wskazówki. W kołach bonapartystów sądzą, że Boulanger ma bardzo mało widoków uzyskania głosów w departamencie Ardèche, tak samo, jak i w departamencie Nord.

Goblet otrzymał od ambasadora włoskiego pismo Crispiego, w którem naszkicowane są nowe projekta Włoch co do traktatu handlowego z Francją. Rząd włoski prosi o przyspieszenie odpowiedzi na te propozycje, ponieważ dłuższe odraczanie sprawy wyrządza szkodę interesom handlowym obu narodów. Goblet doręczył propozycje te ministrowi handlu.

Parlament włoski został odroczony do października. Król włoski przyjmował hr. Robilanta na pożegnalnej audjencji przed odjazdem ambasadora do Londynu.

Nadeszły już ustępy encykliki papiezkiej, do biskupów irlandzkich. Papież przypomina gorące uczucia Stolicy apost. dla tego narodu, wyraża żal z powodu niechętnego przyjęcia dekretu Oficjum św., i między innemi powiada: „Trzeba przedewszystkiem zrozumieć, że cała metoda uczynków, której używania zakazaliśmy, zakazaną została jako całkiem a całkiem nielegalna. Niechaj wasz naród przedewszystkiem się stara forytować swoje legalne interesa środkami legalnemi, a zwłaszcza bez ujmy sprawiedliwości lub posłuszeństwa dla Stolicy apostolskiej."

Z Madrytu donoszą, że demonstrując przeciw nowej ustawie wódczanej, producenci spirytusu zamknęli gorzelnie.

Z Belgradu d. 18. bm. donoszą: „Zwołana umyślnie konferencja biskupów ma dziś orzec, przed jakie forum należy sprawa rozwodowa króla. Król pragnie synodu (wszystkich biskupów serbskich) pod przewodnictwem metropolity, ale napotyka co do tego znaczną opozycję. Zapewne sprawa odesłaną będzie przed konsystorz belgradzki, tak jakby chodziło o zwykłą osobę, i do tego zdania przechyla się metropolita. Na każdy sposób królowę wysłuchać trzeba, i w tym celu udałby się do niej jeden z członków konsystorza. Król oświadczył, że skargę o rozwód cofnie, jeżeli królowa pierwszy krok zrobi i przyrzeknie, że już nigdy nie przyjedzie do Serbii; w takim razie jeden z ministrów udałby się do Paryża. Lud serbski stoi po stronie króla, gdyż zdaniem jego mąż jest panem żony".

Ostatnie doniesienie z Belgradu zapewnia, że większość synodu jest przeciwną rozwodowi.

Królowa żyje w Paryżu w największej ciszy i ma wkrótce wyjechać do Haagi w Holandji. Słychać, że zamierza zakupić willę Palmieri pod Florencją, gdzie niedawno temu mieszkała królowa angielska.

Germanizacja i protestantyzowanie.

Z Chełmińskiego donoszą do *Kurjera Poznańskiego*:

Z dyecezji chełmińskiej.

„Trzeba germanizować koniecznie — oto myśl przewodnia wszystkich antipolskich ustaw; trzeba wytępić polską mowę, o ile tylko można, oto „ostateczny cel zamysłów rządu pruskiego!" — powyższe słowa wyrzekł poseł baron Schorlemer z Alst, podczas interpelacji polskiej d. 25. stycznia br.

„Trzeba germanizować koniecznie", brzmi hasło, lecz niestety, kto u nas germanizuje, ten też zarazem i protestantyzuje.

Germanizacja odbywa się u nas nie gromadnie, lecz czepia się jednostek. Jednostka zaś zgermanizowana, której u swoich, to jest Polaków, za duszno i niewygodnie, przechyla się naturalnie na stronę przeciwną, to jest lgnie do Niemców i ma się rozumieć do Niemców protestantów, gdyż Niemców katolików drobna jest tylko liczba, albo też miejscami wcale ich nie ma. Ztąd w oczach ludu Niemiec i protestant, to jedno i to samo. Z konieczności więc zniemczony Polak obcuje z protestantami, przybiera ich obyczaje i zwyczaje, wchodzi z nimi w związki towarzyskie i familijne, do kościoła katolickiego powału przestaje chodzić, bo tam wszystko po polsku, a po niemiecku dla niego samego się nie opłaci odprawiać — i tak po krótkim czasie staje się katolikiem, obojętnym na wszelką religię, a dzieci jego, zwykle z mieszanego małżeństwa pochodzące, w drugiem lub trzeciem pokoleniu stają się czystej krwi protestantami.

Kto nam nie wierzy, niech weźmie protestantów z polskiemi imionami, niech przejrzy wstecz ich genealogię, a przekona się, że ich dziadowie lub pradziadowie byli jeszcze dobrymi katolikami.

Germanizuje się więc u nas na wielką skalę, z góry i z dołu, na polu kościelnem i świeckiem. Wszelkie środki są tu dobre: kolonizacja, translokacja, mieszane małżeństwa, bieda i potrzeby ludu polskiego, szkoła, a nawet i Kościół. Pomijamy dziś wszystkie inne sposoby germanizowania, mówimy dziś tylko o germanizowaniu przez Kościół. Aby zaś nas nie posądzano, że mówimy na wiatr, niech fakta mówią.

Czytanie polsko-katolickiej *Gazety Olsztyńskiej* jest w oczach biskupa warmińskiego rzeczą niegodną kapłana katolickiego, i dla tego zasługuje na naganę *(Missfallen)*; polskie nabożeństwa zastępuje się tam systematycznie niemieckiemi, (ostatnie rozporządzenie tyczące się polskich i niemieckich nabożeństw). A i w naszej dyecezji dzieje się wszystko *secundum ordinem*.

A jaki ten *ordo*? oto następujący: Minister Gossler nie życzy sobie, aby Polak był oficjałem, stało się — ba, nawet biedny kapelan biskupi przeszedł cenzurę ministerjalną. Minister nie życzy sobie, aby pewna zupełnie lojalna osoba została biskupem-sufraganem — i dotychczas ogromna dyecezja chełmińska, pomimo serdecznych stosunków, nie ma sufragana. Minister życzy sobie, aby w seminarjum duchownem prócz jednego profesora, wszyscy inni byli Niemcami — i stało się. Minister życzy sobie, aby klerycy Polacy w przeważnie polskiej dyecezji nie uczyli się w seminarjum po polsku, i tu ono potężne *fiat* przemogło — łaskawie dyspensuje się najlepszych uczniów z dwóch lekcyj polskiego języka w tygodniu.

Ciekawiśmy, co w Rzymie na to powiedzą, gdy tam słuszne nasze skargi dotrą?

Nie dopuszcza się z zasady żadnego Polaka na kanonię, chociażby zkądinąd miano importować figury miłe rządowi. Ks. Rosentreter był rektorem seminarjum nauczycielskiego w Kościerzynie. Trzeba się go pozbyć: *promoveatur, ut amoveatur*. Zostaje regensem seminarjum duchownego i kanonikiem, a na jego miejsce przychodzi p. dr. Cyranka, zniemczały Górnoślązak, mówiący po polsku a mający luterkę za żonę, znany germanizator, któremu kilku nauczycieli ma do zawdzięczenia translokację w nadreńskie prowincje; a jako katecheta przychodzi jakiś Niemiec z zachodu.

Przy katolickiem gimnazjum w Wejherowie był ks. Behrendt etatowym nauczycielem religii; *promoveatur ut amoveatur*, zostaje profesorem w Peplinie, a jego miejsce interymistycznie zastępuje tamtejszy proboszcz, bo są widoki, że w gimnazjum katolickiem w Wejherowie polski i katolicki żywioł sam stopnieje i zginie, więc też niepotrzebny tam nauczyciel etatowy religii katolickiej. Każdy szósty czy siódmy kapłan dyecezji chełmińskiej — a jest ich obecnie 371 — posiada jakiś stopień akademicki, a mimo to nie można było znaleźć dwóch odpowiednich kapłanów, którzyby godnie owych dwóch wyżej wymienionych na katedrze profesorskiej w Peplinie zastąpili?

Jest tajemnicą jawną, że rząd zamierza wyrzucić z „Collegium Marianum" dwóch najzdolniejszych profesorów i dać im dobre probostwa, lecz nie w nagrodę za trudy — ale niestety nie ma dotychczas odpowiednich zastępców niemieckich filologów a zarazem księży.

Proboszcza wojskowego ks. Frydrychowicza, Polaka, przerzucono z Grudziądza do Altony — a na jego miejsce jako i do Torunia przysłano z zachodu dwóch księży Niemców.

Po odejściu ks. Luedtkiego z Chojnic do Peplina, posłano na posadę nauczyciela religii ks. Schroetera, wychowańca „Collegium germanicum" w Rzymie, nie mówiącego po polsku i powiedziano mu: *„Es ist ganz gleich, wo sie studirt haben, wenn sie nur kein Pole sind"* — a oto ks. Schroeterowi tam zaduszno, sam ucieka, a na jego miejsce idzie ks. Lüke, przybysz z zachodu, a obecnie katecheta w seminarjum nauczycielskiem w Grudziądzu. Widać, że *in Polen ist immer was zu holen!* Ks. Luedtke zna język polski, lecz ks. Schroeter i ks. Lüke nie mówią ani słowa po polsku.

Jakichże to jeszcze przeciwnicy nasi środków germanizacyjnych się chwytają?

W Gdańsku i w okolicy mieszka, jak to wiemy z wiarogodnych źródeł, co najmniej 3000 Polaków. Proszą oni piśmiennie i wysełają deputacje do biskupa (ostatniej nie przypuszczono!),

---

41)

JANEK.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

Grudzień.

Przysyłam Ci mój Janku, opłatek, nie mogąc w inny sposób podzielić z Tobą życzeń i wieczerzy wigilijnej. Jakże wiele zmieniło się w tak krótkim czasie! Wszakże tak niedawno mieszkaliśmy we Włocławku. Czy pamiętasz, jakeśmy spędzali dzień wigilijny za życia ojca? Wtedy byliśmy chyba najszczęśliwsi, nie martwiąc się niczem i wyglądając pierwszej gwiazdy na niebie, bo ukazanie się jej było hasłem do kolacji, po której otrzymaliśmy podarunki. Czy pamiętasz moją lalkę: jak przewracała oczami i „gadała" za pociśnięciem sprężyny w piersiach? Zepsułeś ją wkrótce, żeby zobaczyć, co jest tam w środku? Wesołe były jeszcze wigilie w Warszawie na Brackiej, gdy zamiast ryb, na które nie wystarczało pieniędzy, kupiłam śledzi. Byliśmy jeszcze razem i nie przeczuwaliśmy, jak smutnie przepędzać będziemy następne wigilie. U opiekunów było już co innego, przytem brakło wśród nas matki. Ale ta wigilia, która nadejdzie za dni parę, będzie najsmutniejszą ze wszystkich. Jesteśmy porozrzucani przez los w różne strony świata, a nikomu nie jest dobrze.

Jednocześnie z tym listem wysyłam drugi do matki. Jeżeli nieszczęście prześladuje nas, to jeden powód więcej, ażebyśmy kochali się i myśleli o sobie. Jaką Ty tam, biedaku, będziesz miał wigilię? Proszę Cię, napisz mi szczegółowo, jakie prowadzisz życie i jak przepędziłeś święta. Czy masz dosyć ciepłe ubranie na zimę, która tam pewnie nie jest lżejszą, niż u nas, a tu mrozy siarczyste? Chętnie pisałabym Ci więcej, ale nie mam już o czem. Moje życie jednostajne; nic się w około mnie nie zmieniło. Oczekuję prędkiej odpowiedzi i łamię się z Tobą przesłanym opłatkiem, życząc Ci wesołych świąt.

Grudzień.

Dnia dwudziestego czwartego grudnia, czwarta minut ośmnaście. Noc zapadła, na szczęście niebo jest pogodne, i w tej chwili właśnie ukazała się pierwsza gwiazdka. Natychmiast więc usiadłem do stołu, na którym zamiast serwety leży arkusik listowego papieru, a zamiast potraw wigilijnych kałamarz i pióro. Przez ten czas, gdy szczęśliwi jeść będą wigilię w gronie rodzinnem, ja również urządzam sobie wigilię: piszę list do Ciebie. Pół roku już upłynęło, jak jestem tu, pół roku najuciążliwsze, najtrudniejsze do wytrwania. Przywykłem do nowego życia; jest ono mniej okropne, niż mi się pierwotnie przedstawiało. Z zupełną pewnością twierdzić teraz mogę, że przetrwam jeszcze trzy lata i wyjdę w świat zupełnie innym człowiekiem. Nigdy nie cierpiałem tyle, ile tu, ale po tych cierpieniach czuję się silnym i zdrowym. Jest to prysznic, podczas którego drży się i dzwoni zębami, ale potem członki się prostują, i człowiek nabiera nowych sił i nowych myśli. Samotność, którą czuję ciągle, choć otoczony jestem ludźmi, zmusza mnie do myślenia.

Zastanawiam się nad przeszłością i widzę jasno jakie błędy popełniłem. Niewypełnione obowiązki względem matki i Ciebie ścigają mnie tu wyrzutami sumienia. Byłem jednak zaślepiony miłością. To było najważniejszym błędem mojego życia.

Kocham Helenę silniej teraz jeszcze, gdy pomiędzy nami postawiono takie przeszkody, ale nie jestem już zaślepionym. Ma ona wady, którym uległem, i dlatego oboje nie byliśmy tak szczęśliwi, jak być powinniśmy. Pozwoliłem sobą rządzić, bo byłem zbyt słabym i niewyrobionym. Zobaczysz, jak to się wszystko zmieni w przyszłości. Nie chcę kreślić tu moich marzeń, którym i tak zawiele miejsca w myślach poświęcam. Czuję się jednak innym, przerobionym zupełnie i dojrzewającym człowiekiem.

Mam nadzieję, że to uspokoi Twoje obawy o mnie. Piszę Ci szczerą prawdę. Nie jest mi tu dobrze, ale wyrabiam w sobie siły do zniesienia mojego losu, siły, które podołają w przyszłości wszelkim przeciwnościom życia stawiać opór.

Bez strachu więc i ze spokojem jakiego może nigdy nie uczuwałem, witam nowy rok mojego życia. Z wiarą i nadzieją w przyszłość, łamię się z Tobą przysłanym mi opłatkiem. Nic Ci, droga Miciu, w zamian za Twoją serdeczną pamięć przesłać nie jestem w stanie. Twoja dobroć rozrzewnia mnie i zawstydza.

Do śmierci Ci nie przestanę być wdzięcznym a mam nadzieję, że zdarzy się jeszcze sposobność, w której przyda Ci się na co Twój brat, Janek.

. . . .

Październik.

Donoszę Ci, kochany Janku, że wychodzę za mąż. Przesyłam Ci fotografię moją i mojego narzeczonego. Jest nim pan Kazimierz Zawadzki, doktor, a właściwie dopiero lekarz. Był on korepetytorem Bolesia, i znamy się już od kilku lat. Człowiek, nadzwyczaj szlachetny i z pewnością wart lepszej żonki, aniżeli Micia, niezła gospodyni, ale nieuczona i bez ambicji dziewczynka, która nigdy nie marzyła, iż będzie kiedyś panią doktorową. Ślub w początkach listopada. Serce mi się kraje, gdy pomyślę, że Ciebie na nim nie będzie. Kochająca Cię zawsze Twoja *Mi.*

Listopad.

Przepraszam, że nie napisałam do Ciebie zaraz po ślubie. Ale tyle miałam zajęcia, że nie zdołałam aż do tej chwili znaleźć pół godzinki wolnego czasu. A więc stało się mój Janku. Jestem mężatką i chodzę rano w czepeczku na głowie, na ulicy zaś w tak zwanej kapotce, kapeluszu ze wstążkami, zawiązanym pod brodą, o którym marzą wszystkie dziewczęta. Pewniebyś mnie nie poznał w nim. Na ślub mój opiekun się zgodził, i zostałam usamowolnioną. Sądzę, że Kazio musiał nie żądać rachunków z opieki, choć nie chce się do tego przyznać przez delikatność. Ślub wzięliśmy u św. Antoniego o jedynastej rano, w obecności wuja i dwóch świadków, kolegów męża. Ja byłam ubraną w czarną wełnianą sukienkę, mój mąż w prosty żakiet. Po ślubie zjedliśmy śniadanie w restauracji, poczem świadkowie odprowadzili nas na nowe mieszkanie. Przed ślubem jeszcze sprowadził Kazio naszą matkę z Góry-Kalwarji. Mieszka obecnie u nas. Biedna, zachorowała na oczy i nie mogła być na naszym ślubie. Kazio leczy ją i zaręcza, że będzie zdrowa. — Wszyscy przesyłamy Ci pozdrowienia, ja i matka pocałunki, a Kazio serdeczne uściśnienia ręki. Adres mój nowy: Michalina Zawadzka. Elektoralna, Nr...

. . . .

II.

Pewnego dnia w miesiącu styczniu, około godziny dziewiątej przed południem, po lewej stronie ulicy Elektoralnej na przestrzeni niewięcej nad sto kroków, spacerował mężczyzna lat około trzydziestu. Chodził wolnym krokiem tam i napowrót z miną wyczekującą. Ubrany był niepozornie w palto zimowe o grubych ukośnych prążkach. Zachowanie się jednak było dziwnem trochę, lękliwem i nieśmiałem, jakby wieśniaka, parę razy tylko widzącego wielkie miasto. Każdemu ustępował z drogi ze zbytnim pośpiechem.

Przechodzień był wytrwałym albo może miał ważny interes, minęła bowiem dziesiąta, następnie i jedenasta, a on ciągle odbywał przechadzkę wzdłuż kilku sklepów, gdzie nawet zwrócono na niego uwagę. Po jedynastej, z bramy domu, którego pilnował, wyszła młoda kobieta z książką do nabożeństwa w ręku. Przechodzień przyspieszył kroku, ażeby ją dogonić i przegonić. Mijając, spojrzał jej w twarz zakrytą rzadką woalką, i przystanął nagle.

— Miciu! — zawołał półgłosem.

Michalina cofnęła się krok w tył, zatrwożona niespodziewanym wykrzyknikiem. Po chwili wyciągnęła do niego ręce, z których książka wypadła na trotuar. Była tak wzruszoną, że nie mogła objawić radości. Nie mogła mówić, silnie ściskając jego ręce. Zmieszana jeszcze więcej uprzejmością jakiegoś przechodnia, który podniósł książkę i podawał, patrząc jej w twarz, zdobyła się z trudnością na jeden wyraz:

— Chodź...

Zwróciła się ku bramie, nie słysząc urywanych i niewyraźnych protestacyj Janka, który wstydził się pójść do mieszkania, obawiając się tam spotkać z obcymi. Szedł jednak obok niej. W bramie zatrzymał ją:

— Może tam jest kto...

— Matka tylko — odrzekła, biorąc jego rękę w swoją i prowadząc go dalej po schodach jak dziecko.

Po chwili znaleźli się w gabinecie doktora. Micia chciała mówić coś. Patrzyła na niego poważnym i wzruszonym wzrokiem, podczas gdy oczy jej zachodziły łzami. Machinalnie rozwiązała kapelusz, który zsunął się do jej stóp.

(C. d. n.)

Wszelkie przybory do podróży
jako to: kufry, torby, pledy, necessairy, płaszcze gumowe, czapki itp.
nabyć można
w największym wyborze i po najtańszych cenach
w nowo założonym magazynie
Magasin de Nouveautés au Printemps
we Lwowie, ulica Halicka l. 13.

aby w kościele św. Józefa w Gdańsku odprawiało się regularnie polskie nabożeństwo, a władza biskupia odpowiada: nie ma potrzeby. Trzy kazania (z których jedno policja już zaatakowała) u św. Brygity, siedm czy ośm u św. Józefa, zależących od kaprysu lub zdolności zarządzcy parafii, prócz tego co drugą niedzielę polskie kazania wojskowe, które nikogo dla znanych tu powodów nie przyciągają, a które, mimo to, że większa połowa żołnierzy jest polską, chciano już skasować: oto wszystko!... A gdy do św. Józefa przyjdzie ksiądz Niemiec, nie mówiący po polsku, gdy kiedyś — jak w Grudziądzu i Toruniu — będzie wojskowym proboszczem Niemiec, wtedy i to trochę polszczyzny w kościołach gdańskich ustanie.

Polacy z Tczewa proszą, aby podczas polskiego nabożeństwa śpiewano po polsku, ale, że delikatne, nie wiemy czy i muzykalne, ucho tamtejszego proboszcza *„das polnische Geplaerr' in seiner Kirche nicht will"*, odpowiada i władza biskupia: *„es ist hergebrachte Sitte"*, od r. 1830; *ergo non possumus.*

Ale za to, gdzie tylko można, wprowadza się niemieckie nabożeństwa i niemieckie kazania, a gdzie niemieckiej *Gemeinde* nie ma, tam i urzędowe referaty nie wystarczają — dochodzi się prywatną drogą i odszukuje się niemieckiej braci, n. p. w Wąbrzeźnie.

Parafia grabowska w dekanacie lubawskim liczy 1622 dusz, a między niemi tylko 40, mówiących polskim i niemieckim językiem; potrzeba więc wielka, ażeby dopomódz niemieckiej braci — i na życzenie Niemca proboszcza co czwartą niedzielę zaprowadzono niemieckie kazania — *ja Bauer, das ist was Anders.* Tak uszczęśliwiono Brussy Kielnię mnogiemi kazaniami niemieckiemi, a każdy znający bliżej tamtejsze stosunki, dziwi się, dlaczego się to wszystko dzieje?

Podczas gdy w Księstwie arcypasterz i duchowieństwo wspólnie domagają się dozoru nad nauką religii w szkole i rząd dzieli wszystkich kapłanów na „przyjaciół i wrogów państwa", u nas nic, albo jakby nic w tej sprawie się nie robi. Podział na przyjaciół i nieprzyjaciół państwa już dawno dokonany. Wybór przyjaciół niestety bardzo szczupły, ale za to niektórzy „przyjaciele państwa" zdobywają sobie ostrogi, chcę powiedzieć, odbierają pieniężne gratyfikacje na złe i ciężkie czasy, lub tłuste beneficja, a nawet kanonie. Zresztą protestanccy inspektorowie szkolni dozorują ponajwiększej części szkoły, egzaminują dzieci katolickie w religii i czynią nauczycielom „mądre" uwagi w tym przedmiocie. Gdzie są protestanci, tam też i dzieci katolickie muszą *in stiller Beschäftigung* przysłuchiwać się wykładowi religii protestanckiej, a niekiedy nawet kupować bibliczki protestanckie. Nauka religii odbywa się po niemiecku.

Poruszono na wiecach oną sprawę, wysłano petycje do Peplina, a Peplin zainterpelował rząd, rząd zaś dał nic nieznaczącą odpowiedź. Podzielił szkoły na cztery kategorje: na czysto niemieckie, na kaszubskie, na szkoły, gdzie dzieci mówią po polsku i po niemiecku, i na szkoły czysto polskie — tylko w tych ostatnich uczą (?) religii po polsku, a to przecież powinno wystarczyć. — A jak uczą, pożal się Boże! Tych czysto polskich szkół według rządowej statystyki to chyba na księżycu szukać trzeba. *Ut sit unum exemplum*: w szkole w Łabędziu, w powiecie wąbrzeskim, jest 60 dzieci katolickich i czysto polskich, a mniejsza połowa protestanckich, a nauczyciel jest protestant i szkoła czysto niemiecka (!) i nauka religii czysto niemiecka (!). Takich przykładów możnaby setki przytoczyć.

Po tak mądrej odpowiedzi nastąpiła grobowa i głucha cisza — proboszczowie mają się tą sprawą zająć i ją załatwić.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. lipca.

* **Dr. W. Kętrzyński**, dyrektor zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie, bawi chwilowo w Warszawie w celach naukowych.

* **Dr. Henryk Kolischer**, właściciel fabryki papieru w Czerlanach, zaślubił wczoraj pannę Klerman. Uroczystość ślubna i wesele odbyły się w ścisłem kółku rodzinnem, poczem państwo młodzi udali się w podróż poślubną.

* **Z życia towarzyskiego.** W Krakowie odbył się ślub księcia Józefa Puzyny z panną Janiną Chojecką, córką p. Stanisława Chojeckiego i Klementyny z Siemieńskich, a wnuczką śp Lucjana Siemieńskiego i Ludwiki z hr. Potockich i p. Malińskiego z panną Karoliną Sittek z Częstochowy.

* **Z uniwersytetu.** Minister oświaty zatwierdził wybory dygnitarzy uniwersyteckich w Krakowie na rok szkolny 1888/9, mianowicie rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego będzie w tym roku prof. dr. Franciszek Kasparek, dziekanem wydziału teologicznego prof. ks. dr. Stefan Pawlicki, wydziału prawa prof. dr. Michał Bobrzyński, wydziału lekarskiego prof. dr. Ludwik Rydygier, wydziału filozoficznego prof. dr. E. Janczewski, delegatami wydziałów prof. ks. dr. Knapiński, prof. dr. Kleczyński, prof. dr. Domański i prof. dr. Rostafiński. Z mocy ustawy pozostają: prorektorem ks. prof. dr. Spis, prodziekanami: ks. prof. dr. Chotkowski, prof. dr. Zoll, prof. dr. Cybulski i prof. dr. Malinowski.

Minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych dla rygorozów lekarskich na rok szkolny 1888/9 mianował komisarzem rządowym prof. dr. Madurowicza, jego zastępcą prof. dr. L. M. Jakubowskiego, współegzaminatorami zaś dr. Paszkowskiego (2. ryg.) i dr. Pieniążka (3. ryg.), ich zastępcami: dr. Poniklę i dr. Jordana.

* **Wybór uzupełniający czterech posłów** na sejm krajowy z kurji gmin wiejskich, a to po jednym z okręgów wyborczych dawnych powiatów Jasło-Brzostek-Frysztak, Rudki-Komarno, Sniatyń-Zabłotów i Dembica-Pilzno, rozpisany został przez prezydjum namiestnictwa na dzień 3 września br.

* **Przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł rejentów: dr. Jana Kurysia ze Złotego Potoku do Bełza, a Ludwika Rzewuskiego ze Starej Soli do Rymanowa.

* **Kraj. dyrekcja skarbu** ogłasza w dzisiejszym numerze *Gazety Lwowskiej* rozporządzenie, tyczące się obowiązku oznajmienia zapasów cukru, znajdujących się w d. 1 sierpnia 1888 r.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi parafialnemu w Zawałowie, w powiecie podhajeckim, na restaurację kościoła, zapomogę w kwocie 100 zł. wa.

* **Konkursa.** Przy sądzie powiatowym w Dąbrowie jest opróżnioną posada adjunkta sądu powiatowego w IX klasie rangi z systemizowaną płacą i dodatkiem aktywalnym. Podania należy wnieść do 31 lipca do prezydjum sądu obwodowego w Tarnowie.

W zawodowej szkole ślusarskiej w Świątnikach górnych będzie w roku szkolnym 1889/90 do obsadzenia prowizoryczna na razie posada nauczyciela zawodowego z roczną renumeracją 900 zł. aw. i obowiązkiem nauczania co najwyżej przez 24 godzin tygodniowo. Kandydat musi być uzdolnionym do nauczania geometryi, rysunków geometrycznych, wolnoręcznych i rysunków zawodowych. Główny nacisk kładzie się na rysunki zawodowo-artystyczne, a dla uzyskania kwalifikacji w tym kierunku musiałby ewentualnie odnośny kandydat w roku szkolnym 1888/9 odbyć za wsparciem ministerstwa wyznań i oświecenia odpowiednie studja. W tym celu ogłasza zarząd zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach konkurs, upływający z dniem 15 września br. z tym dodatkiem, że pierwszeństwo będą mieli ci kandydaci, którzy wykażą się praktyką budowniczą. Podania zaopatrzone w odpowiednie dokumenta należy nadesłać przed upływem naznaczonego terminu do zarządu zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach górnych.

* **Stypendja dla czeladzi rzemieślniczej.** Przy wczorajszem losowaniu z fundacji Łodzia Ponińskiego wygrali: 1) Jasiński Zygmunt, krawiec, 864 zł., 2) Dżurewicz Błażej, piekarz, 720 zł., 3) Flaszyński Franc., krawiec, 576 zł., 4) Borer Leopold, piekarz, 432 zł.

* **Nadzwyczajny awans.** Półurzędowy *Fremdenblatt* wiedeński donosi, że dnia 18. sierpnia (urodziny cesarskie) nastąpi awans 600 oficerów od aspirantów począwszy do kapitanów. Inicjatywa do tego specjalnego awansu wyszła od cesarza, a ministerstwo wojny ukończyło już wykazy.

* **Między Wiedniem i Petersburgiem** mają być zaprowadzone pociągi błyskawiczne. Projekt wprowadzenia pociągów tych, popierany usilnie przez międzynarodowe towarzystwo wagonów sypialnych, o tyle postąpił naprzód, że po porozumieniu się z interesowanemi kolejami przesłany już został do opinii i decyzji ministerjum komunikacyj w Petersburgu. Podług projektu, pociągi błyskawiczne kursować mają co drugi dzień. Podróż z Wiednia przez Warszawę linią obwodową do Petersburga ma trwać 44 godzin. Pociąg błyskawiczny składać się będzie z czterech wagonów, tj. dwóch sypialnych, jednego mieszczącego restaurację i salon, oraz jednego wagonu bagażowego. Oprócz obsługi w pociągu funkcjonować będą oficjaliści towarzystwa międzynarodowego, których obowiązywać ma znajomość czterech języków: rosyjskiego, polskiego, niemieckiego i francuskiego. Podczas przejazdu pociągu przez granicę, rewizja i formalności celne odbywać się mają w czasie biegu pociągu, w którym to celu wagon bagażowy odpowiednio jest urządzony. Cały tabor ruchomy, z wyjątkiem parowozów, które muszą być najnowszej konstrukcji, będzie własnością towarzystwa międzynarodowego, agencja zaś tychże pociągów mieścić się ma w Warszawie.

* **Śnieg.** Z Erfurtu donoszą, że tamże w środę 11. b. m. taki śnieg spadł w Inselbergu, iż dachy tamtejszych hoteli przez całą godzinę były zupełnie białe a temperatura spadła do 2 stopni powyżej zera.

* **Na rzecz pogorzelców** Tarnobrzega i Dzikowa ofiarował cesarz kwotę 1500, a na pogorzelców w Jezierzanach 200 zł.

* **Muzeum rosyjskie.** Z Petersburga donoszą: Ogłoszoną została ustawa rosyjskiego muzeum cesarskiego. Muzeum ma na celu zbieranie i konserwację pamiątek przeszłości, które mogłyby dać obraz życia historycznego narodu rosyjskiego oraz innych, zamieszkujących Rosję. Przy muzeum otworzona będzie biblioteka manuskryptów i druków. Nadzór i opiekę nad muzeum obejmie jedna z osób familii carskiej.

* **Tragiczne wypadki.** Ze Szmeksu donoszą 19 lipca: „Jan Brandys, syn właściciela dóbr Wielkie Drogi wczoraj w wycieczce na szczyt Gerlachowski z przewodnikiem swoim ze Szmeksu doznał bardzo nieszczęśliwego przypadku. Brandys złamał sobie nogę niżej kolana, przewodnik zabił się. Przechodzący tamtędy przewodnicy zakopańscy rannemu Brandysowi udzielili pomocy."

W Wilnie zmarł tragiczną śmiercią ojciec znanego rzeźbiarza Antokolskiego. Dom syna, w którym zamieszkiwał, restaurowano i podczas tego jedna ściana runęła, przygniatając starca. Nieszczęśliwy znalazł śmierć śród gruzów. Artysta-rzeźbiarz przybył z Rzymu na pogrzeb ojca.

* **Wypadki.** Wczoraj około godziny 8. wieczorem, wskutek lekkomyślnej nieostrożności i to dwukrotnej, zdarzyła się bolesna katastrofa. Magazynier składu materjałów Alojzego Hübnera, przy ulicy Karola Ludwika, Edmund Zimmer, z parobkiem Antonim Tkaczem, zeszli do piwnicy ze zwyczajną zapaloną latarnią. W tej piwnicy znajduje się masa materjałów palnych, a między niemi była beczka terpentyny, z której przed chwilą zlewano płyn do butli. Trochę płynu musiało rozlać się na ziemię, bo gdy Zimmer z parobkiem weszli, nastąpiła eksplozja tak, że obaj strasznie poparzeni zaledwie zdołali uciec z życiem na dziedziniec. Sprowadzono straż ogniową, a że z piwnicy wydobywał się dym gryzący, kilku strażaków z kominiarzami, oraz z dwoma subjektami i stróżem domu, pod komendą starszego pompiera Karpiela, bez żadnych środków ostrożności, co ze strony straży ogniowej jest nagannem lekceważeniem życia — weszli, celem ugaszenia ognia. Kominiarze mieli dwie latarnie. Upłynęło też zaledwie kilkanaście sekund, a nastąpił ponowny wybuch gazów, wyrzucający płomienie aż pod I. piętro od strony podwórza. Przez płomienie te i kłęby dymu wyskakiwali strażacy na dziedziniec, osmoleni i popaleni szczególniej na twarzy. Ogółem 11 jest ofiar tej opłakanej katastrofy. Niebezpiecznie rannych Zimmera, Tkacza, Karpiela, pompiera Nędzę, kominiarza Batia, subjektów Korkesa i Kluga oraz stróża Luksandera, odwieziono do szpitala. Lżej ranni strażacy pozostali w domowej kuracji.

Po godz. 11. w nocy zaalarmowano powtórnie straż ogniową, że ze sklepu materjałów Pollaka, przy ulicy Kazimierzowskiej, wydobywa się dym i płomienie. W godzinę ugaszono ogień, który zdaje się przez nieostrożność wybuchł w suficie nad sklepem. Tenże sam skład materjałów Pollaka, przed kilku laty, umieszczony po drugiej stronie ulicy, spalił się doszczętnie również przez nieostrożność.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek między S a W, stan nieba był zmienny. Wczoraj przed południem i w południe padał deszcz; opad jego wynosił 2.0 mm.

Średnia temperatura doby była 15.8° C., najwyższa była 20.0° C., najniższa dziś w nocy była 12.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 752.4 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj między Wilnem a Kijowem i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka w Hiszpanii i wynosiła 765 — 760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 20. lipca:

Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 16° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, deszcz.

* **Jutro,** d. 21. lipca: św. Praksedy P. — św. Pankratya Jep.

— **Stanisławów,** 19 lipca. (Kor. *Gaz. Nar.*) (*Wybór burmistrza i członka dyrekcji kasy oszczędności*). W poniedziałek dnia 23 bm. dokonała nasza rada miejska wyboru nowego burmistrza w miejsce dr. Kamińskiego, który — jak wiadomo — zrezygnował z urzędu. Wybór winien był jeszcze przed dwoma tygodniami być przeprowadzony, rada miasta zwlekała jednak z tą sprawą, bo wobec faktu, że rządy miasta mają przejść w ręce komisarza rządowego — wybór taki byłby niepotrzebnym trudem. Obecnie — wskutek nacisku ze strony starostwa — rada miasta musi wybrać naczelnika, ale czy ten naczelnik będzie długo fungował, przyszłość okaże. O komisarzu rządowym głucho wprawdzie dotychczas i niema urzędowej wiadomości, ażeby komisarz miał być rzeczywiście zesłany — zapewniają jednak zewsząd, że to istotnie nastąpi.

Panowanie wybrać się mającego burmistrza będzie zatem niedługie i wskutek tego niewiadomo nawet czy wybór ktokolwiek przyjmie, bo nieprzyjemnie zasiadać na krześle prezydjalnem z tą myślą, że za parę dni, lub parę tygodni będzie się przez komisarza wyrugowanym. W innych warunkach nie zabrakłoby pewnie kandydatów — dziś ich nie masz zupełnie.

Na poniedziałkowem posiedzeniu rady miejskiej ma być dokonany także wybór członka zarządu do tutejszej kasy oszczędności w miejsce dr. Mroczkowskiego. Byłoby do życzenia, aby rada powołała na tę godność człowieka fachowego i obeznanego z przedmiotem, nie zaś — jak się to zwykle dzieje — człowieka, którego funkcje ograniczają się na kiwaniu głową na posiedzeniach. Potrzeba podobnego załatwienia sprawy jest tem więcej wskazaną, że dzisiejszy, właściwy zarząd, spoczywający w rękach naczelnego dyrektora bardzo niedomaga i winien być co rychlej zastąpiony młodszą, zdrowszą siłą.

Rada m. uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu nazwać ulicę łączącą ulicę Kaźmierzowską z ul. Gołuchowskiego ulicą „Agatona Gilera."

— **Posada lekarza miejskiego** w Błażowy obsadzoną ma być po śmierci śp. dra Świerza w drodze konkursu. Informacji udziela zarząd gminny.

— **Wiedeń** 19. lipca. Sąd krajowy zawiadomił Schönerera, że ma dnia 20. sierpnia rozpocząć odsiadywanie kary.

— **Berno** 20 lipca. Cukrownia akcyjna w Chropinie zastanowiła wypłaty. Passywa wynoszą 1,700.000 zł. — Strejk tkaczów trwa dalej.

— **Strejk tkaczów.** Z Berna morawskiego telegrafują 17. b. m.: Strejk tkaczów przybiera coraz większe rozmiary; obejmuje już prawie wszystkie fabryki. Dziś 400 tkaczów przyłączyło się do zmowy. Fabrykanci odmawiają wszelkich ustępstw.

— **Ks. dr. Cassian Marja Gasser,** wikarjusz jeneralny „zakonu braci miłosierdzia", bawił kilka dni w Krakowie i odbył tam wizytację kanoniczną w konwencie „braci miłosierdzia na Kazimierzu". Po dokładnej rewizji kościoła, klasztoru i szpitala, oraz po skontrolowaniu ksiąg administracyjnych i szpitalnych, wizytator wyraził uznanie ks. przeorowi Justynowi Czechowi, oraz wszystkim członkom tego zgromadzenia za wzorowe utrzymanie porządku w kościele, szpitalu i gospodarstwie domowem, a po udzieleniu całemu zgromadzeniu błogosławieństwa, wyjechał do Morawy i Czech, zkąd uda się w dalszą podróż do Prus, Węgier, Francji itd.

— **Ks. Aleksander Battenbergski,** który podczas przejażdżki dnia 8 bm. runął z powozem i koniem w dolinę Stettach, nie zdołał się wstrzymać o krzew, lecz spadł z całej wysokości, uderzony kilkakrotnie przez spadający również powóz, który został ze szczętem zdruzgotany. Podczas gdy z jednej strony skaleczenia księcia oznaczają jako nieznaczne, z innej mówią o niebezpiecznych wewnętrznych wstrząśnieniach.

— **Wystawy.** Skandynawska wystawa w Kopenhadze wypadła nadspodziewanie świetnie i świadczy o niezwykłej sile żywotnej, jakoteż o znamienitym postępie ludów północy. Ma ona rozmiary wystawy światowej, a ludy północy zapełniły ją wybornemi okazami głównych swych industryj. Urządzone w pobliżu wystawy i dokoła ją opasujące warsztaty, są nowością nadzwyczaj zajmującą. Widzimy tu przy ich zajęciach kowali, rękawiczników, jubilerów i t. d. Za inicjatywą cara nadesłano na wystawę mnóstwo okazów rosyjskiego przemysłu artystycznego. Jakoż rosyjski oddział przedstawia się wprost imponująco.

Paryski przemysł stanął do popisu z wytwornemi meblami, wyrobami z bronzu i cyzelowanemi cackami z żelaza. Między wystawcami znajduje się także sewrska fabryka porcelany i rządowa francuska fabryka gobelinów.

Obok działu przemysłu zajęły miejsce wielkie zbiory sztuk pięknych Północy. Malarze i rzeźbiarze ziem tych wystąpili z najlepszemi swemi dziełami i które słusznie budzą podziw.

W dziale sztuk pięknych Francja posiada osobny pawilon wielki rozmiarami i swą zawartością. Skarby luksemburskie i najlepsze rzeczy z pracowni żyjących artystów francuskich podały sobie ręce dla uświetnienia tego działu.

W pośrodku zaś wszystkiego, niejako w sercu tych zbiorów przemysłu i sztuki stoi Tivoli, prastare, a jednak ciągle młode. Co nocy jaśnieje od świateł elektrycznych, rozbrzmiewa od muzyki i gwaru tłumów publiczności. Tivoli — to jakby zaklęty pałac nordyjski z baśni przeniesiony na ziemię. Ono też niepoślednią ponosi zasługę, że podczas gdy wystawy z reguły przynoszą deficyt, wystawa w Kopenhadze pochlubić się może, oprócz wszystkiego, jeszcze świetnym rezultatem finansowym. Bywały dnie, w których zwiedzało ją przeszło 70.000 osób, dzięki czemu też ubiegły miesiąc, pomimo bardzo niskich cen wstępu, przyniósł pół miliona koron dochodu.

Równocześnie ściąga na Północ ciekawe, a finansowo zdolne do zaspokojenia swej ciekawości rzesze, wystawa włoska w Londynie. I ona odniosła ogromny sukces. Urządzona znakomicie, wyposażona znakomitemi płodami sztuki włoskiej, ma ona nadto jeszcze inny wabik.

Olbrzymią arenę w Buffalo-Bill, zamieniono na Colosseum starorzymskie, wiernie skopiowane wedle pierwowzoru. Codziennie toczą się tam walki gladjatorów i inne igrzyska starożytne. Jedna część galeryj zapełniona jest postaciami Rzymian starożytnych — malowanemi. Pomysł to tem dowcipniejszy, że o zapełnieniu całej „Areny" niepodobna myśleć, ma ona bowiem miejsca dla 50 do 60 tysięcy osób. Wprost na lożę cezarów grywa kapela której członkowie występują w kostjumach starorzymskich, a której dyrygent w szacie purpurowej i błyszczącym hełmie „udaje" pretora. O oznaczonej godzinie przy dźwięku fanfary pojawia się cezar z małżonką i otoczony oddziałem pretorjańskim i senatorami. Poczem rozpoczynają się igrzyska, naśladujące z przerażającą prawdą dawne *circenses*. Widowisko kończy się pochodem wspaniale ukostjumowanych pretorjanów, żołnierzy, senatorów, augurów, westalek, matron — słowem reprezentantów i reprezentantek wszystkich warstw narodu rzymskiego.

— **Komitet centralny** w Berlinie ponownie wyznaczył na rzecz powodzian poznańskich sumę 201 tysięcy marek.

— **Pierwszy szpital** homeopatyczny w Niemczech otwarto w tych dniach w Lipsku. Na początek zapisało się do niego pięciu pacjentów.

— **Środki ochronne** przeciw zawleczeniu cholery. Półurzędowa *Polit. Corr.* pisze: „Chociaż zaszłe w Neapolu wypadki cholery nie grożą bezpośrednim jej zawleczeniem do Austrji, poleciło ministerstwo spraw wewnętrznych rządom krajowym, aby w drodze gminnych i państwowo-sanitarnych organów zwróciły uwagę na niezbędne środki ostrożności i starały się wcześnie zapobiedz temu coby mogło ułatwić zawleczenie zarazy.

— **Nowy dom dla obłąkanych.** W *Medycynie* warszawskiej czytamy co następuje: „Po długich, bo parę lat trwających przygotowaniach, przystąpiono nareszcie do budowy domu dla obłąkanych w Tworkach. Obiecują budynek wykończyć i do użytku oddać w r. 1890. Przybędzie pomieszczenie na 400 obłąkanych.

— **„Zgoda"** czasopismo amerykańskie, wychodzące w Detroicie, zakontraktowało w Warszawie pannę Mroczyńską do prowadzenia korekty. Młoda adeptka literatury znaną jest z kilku nowelek, wydanych bezimiennie. Panna Mroczyńska wyjechała z Warszawy 11 bm. do Ameryki.

— **Wybuch granatu.** Z gubernii mińskiej donoszą: „Straszny wypadek wydarzył się przed dwoma dniami w okolicach Bobrujska. Włościanin ze wsi okolicznej, Jan Fedczeńko, znalazł na polu granat i przyniósł go do chaty. Sąsiad jego, widząc to ostrzegał, aby z „cackiem" obchodzić się ostrożnie... Fedczeńko jednak zaśmiał się tylko z tej przestrogi, dowodząc, iż są to „strachy na lachy", gdyż tak niewinny przedmiot chyba nic złego uczynić nie może. Tegoż samego dnia wieczorem właściciel granatu postanowił rozbić go, aby dowiedzieć się, co się we wnętrzu znajduje. Położywszy go więc na kamieniu, począł drugim bić z całej siły. Robocie tej przypatrywała się nachylona nad kamieniem młoda żona Fedczeńki, z dzieckiem na ręku. Nagle huk straszliwy rozległ się w powietrzu... Jednocześnie dały się słyszeć jęki przeraźliwe. Gdy włościanie pospieszyli w stronę chaty F., okropny obraz stanął im przed oczyma. Dziecko, rozerwane na części, leżało już martwe, a obok pokaleczeni strasznie rodzice wili się w męczarniach na ziemi. Pomimo udzielonej pomocy lekarskiej, słaba jest nadzieja utrzymania ich przy życiu".

— **Do Francji.** W dobrach Wiśniowieckich, które jak wiadomo, toczył się spór między jen. Telli i hr. Platerem, rozstrzygnięty niedawno na korzyść tego ostatniego, znajdowały się ogromne lasy. Lasy te za sumę 900.000 rs. nabył od jen. Tolli jeden z berlińskich domów handlowych i niezwłocznie wystawił na miejscu cztery tartaki parowe, wyłącznie przeznaczone dla wyrobu kawałków do posadzek na wywóz do Francji. Na tę nową gałęź przemysłu leśnego, dotąd nie wyzyskaną, zwrócił uwagę jeden z największych polskich właścicieli ziemskich. Wyrób opłaca się nawet z dobrego materjału dębowego, chociaż możliwym jest z ostatków drzewa, pozostałych po wyrobie klepek.

Ze zjazdu.

Zjazd lekarzy i przyrodników napełnił stolicę nadpełtwiańską szumem i gwarem... Wszystkie bakterje, o ile ich w glicerynie nie utopił Szpilman, Bujwid lub Wehr, pierzchły zatrwożone z pod opiekuńczych skrzydeł magistratu... Lecą na prowincję w nadziei, że ród ludzki, pozbawiony lekarzy, łatwiej się stanie ich łupem. Daremna uciecha! Za dzień lub dwa wróci znów dziatwa Eskulapa do domowych ognisk, przyrodnicy i lekarze podejmą dalszy bój z niewidzialną armią zarazków — i tylko bakterje żalu i tęsknoty zalegną bruk lwowski po tak miłych gościach...

* * *

„Zjazdownik" *(Medicus migratorius. St.)* należy właściwie do „gniazdowników", jak wszystkie porządne ptaki, ulega jednak w porze wakacyjnej popędowi wędrownemu. Wie on, że czy to nad brzegami Wisły, Warty lub Dniepru, czy to pod Wawelem lub w grodzie Lwa halickiego — wszędzie się gnieździ ta sama *species polonica*, ten sam ród serdeczny, łaknący braterskiego uścisku, świegotu wspólnych nadziei, ciepła wzajemnej miłości. Niech tam słońce skwarem sieje, lub czarna burza niesie piorunny — „zjazdownik" przylata do bratnich gniazd, przyhołubia się, pieje pieśń nadziei i krzepi się rodzinnym ciepłem do dalszego lotu. Hr. Włodzimierz nie objął go swym odczytem o przelotnych ptakach, bo to nie jest „pustynnik" lub burzą zagnany „nur" północy — to wędrownik świadomy swego celu i pełniący swą powinność w imię świętej zasady łączności. Wie on, że od Dniepru aż po Wartę, od żółtych piasków Żmudzi, aż po zielone stepy akiermańskie jest jeden wielki ród, który swą łączność w życiu i pieśni stwierdzać powinien — leci więc za głosem instynktu, a dopóki zdrowy ten instynkt w krwi jego tętni, dopóty trwać będzie całość jego rodu i ojczyzny...

Ileż to było serdecznego szczebiotu wczoraj w gościnnych salonach lwowskiego ratusza! Jak rzesza jaskółek, co spadnie gromadą na znane sobie sioło, szumiała ta czarna rzesza z białemi gardziołami, fruwała tam i napowrót, dając sobie wzajemne uściski — i tu owdzie uwijały się krasne, żółtonogie jedwabniczki — w salach bufetowych trafiały się również *Rapaces indigenae*, chciwe żeru i napitku — lecz za to w górze, jakby na okapie rodzinnej strzechy, zasiadły najpiękniejsze z przybyłych ptaszków... I nie założyłbym się, czy zjazd ów nie da powodu do żywszego gruchania i czy gniazda nowego nie ulepi jaka parka urocza...

* * *

W gmachu szkoły realnej co innego. W tej menie dyr. Rodeckiego zamilknęła wrzawa młodzieży szkolnej, a nauka rozbiła tam wdzięczne swe przybytki. Wśród obfitego kwiecia i bujnej zieloności wita lekarzy i przyrodników Hygiena publiczna, Bakterjologia, Farmacja, Nauki przyrodnicze, Balneologia, Weterynarja i inne poważne matrony.

Dzięki nadzwyczajnym zabiegom twórców wystawy, nie potrzebowało to dzieło nawet biblijnych dni siedmiu do swego powstania — w trzech dniach zostało utworzone i przedstawia się w szatach niezwykłej świetności i powagi.

Cywilizacja, która dostarczyła człowiekowi tyle przedmiotów wygody, zbytku i rozkoszy, wlecze za sobą także rozmaite okowy nędzy i chorób. Jej Aniołem-rektorem to bogini Hygiea.

Stłoczyliście się niebacznie w ciasnych ulicach i miastach, usunęliście od siebie powietrze i słońce, stajecie się pastwą zabójczych mijazmatów, które wam krew pożerają i żółtą bladością starych marmurów pokrywają wam lica... Hygiea idzie wam zatem w pomoc; wypisuje dekalog publicznej asanacji, zdobywa sobie wstęp na katedry uniwersytetów, do ław gimnazjów i seminarjów nauczycielskich, wciska się do ustaw i przepisów władzy, woła niezmordowanie: „Zdrowia dla tych nędzarzy!"

Wśród zgrzytu wielkich fabryk, przy akompaniamencie młota parowego, który rozpłaszcza stal na mordercze działa — tłoczy pierś pracowników zgęszczone powietrze, zabójczy siarkowodór, wysoka temperatura, pył trujących pierwiastków. Hygiea wstępuje w te progi, niesie ulgę pracownikom, zabezpiecza im warunki zdrowia wśród pracy, apeluje do ciał ustawodawczych i woła: „Pamiętajcie o swych robotnikach!"

W siołach zaniedbanych — pomimo że boże słonko oświeca ludzi, a wichry odświeżają powietrze — grasują choroby nagminne, składając Aniołowi śmierci przerażające hekatomby. Ciemnota, przesąd, niechlujstwo stają się stałą kolebką tysiącznych zarazków — pokolenia za pokoleniami giną, marnieją, karłowacieją... Ale Hygiea zjawia się w tych siołach wiecznej śmierci, podnieca energię władz, apeluje do poczucia ich obowiązku, wolnem słowem rozprasza ciemności i tępi przesąd — i oto prąd nowego życia wstępuje w lud zdegenerowany.

Smętna bogini spieszy także do izby szkolnej. Co to jest? Przybytek nauki czy jaskinia powolnych a zabójczych męczarni? Te anemiczne dzieci z kroplistym potem na skroniach i z wypieczonym rumieńcem na twarzy — te małe płuca, zatruwane zabójczym bezwodnikiem węgla — te piersi skulone i zgięte nad odległemi, niskiemi pultami — to światło rażące ich oczy i ściągające źrenice, która nadarmo śledzi drobne znaki na książce, oświeconej jaskrawemi promieniami...

— Czy to szkoła? — zapytuje Hygiea. — Nie, zaprawdę, to jest przybytek, w którym wydajecie dziatwę waszą na powolne konanie, na charłactwo, w które ją trud nauki, ciężkie wysiłki mózgu, i jeszcze cięższa walka o byt do reszty wpędzą. To fabryka kalek, niezdolnych ani do życia ani do obrony ojczyzny, niemiłych sobie, niepotrzebnych społeczeństwu. Nie zabijajcie własnych dzieci! —

Tak woła Hygiea, a statystyka pospiesza jej na rękę z liczbami i mapami, i przeraża ogromem odkryć, o których społeczeństwo nie miało prawie żadnego wyobrażenia.

* * *

Idźcie na wystawę — tam Hygiea rozbiła swe namioty. I ty dzierżycielu władzy publicznej, i ty pedagogu, i ty ojcze — idźcie wszyscy, patrzcie na zniszczenia wieku, przyglądnijcie się ciemnym stronom cywilizacji, i szukajcie dróg zbawczych, aby się wytwarzała społeczność potężna, naród, mający siłę woli i potęgę obrony.

In corpore sano mens sana.

St.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Ciągle jeszcze uskarzają się z różnych stron na posuchę, pomimo że miejscami przepadają od niejakiego czasu deszcze. Z powodu posuchy wszystko dojrzewa przedwcześnie, co nie rokuje dobrego plonu. Najmniej wycierpiała na posusze pszenica, zbyt bujna z wiosny. Najwięcej żyto, jęczmiona, kartofle i buraki, tudzież kapusta, którą po wielekroć nasadzać było potrzeba.

Pszenica z wszystkich rodzajów zboża przedstawia się najlepiej. W niektórych okolicach, mianowicie w Samborskiem, rzuciła się rdza na pszenicę. Podobnież w Tarnopolskiem, pojawia się rdza tak na banatce, jak i na gładkiej, naprzód na dolnych liściach potem na wyższych, następnie okazała się śniedź na plenie u kłosa — najbardziej dotknięte tą klęską pszenice siane na koniczyskach. Na toż samo skarżą się w Złoczowskiem.

Rzepak pode Lwowem wyborny — w Sanockiem średni, podobnież w Stryjskiem, w Samborskiem wyborny, w Złoczowskiem dobry, na Podolu średni, w Kołomyjskiem dobry.

Żyta powszechnie prawie nikłe i rzadkie, kłosa wszędzie wiele szczerbatego, słoma niska, a omłotów dobrych spodziewać się nie można.

Jęczmiona już wysypane, lecz trzymają się przy ziemi. Nikłe i małe, ucierpiały wiele przez posuchę.

Owsy po większej części już się sypią, urosłszy miejscami zaledwie 12 cali od ziemi, nie wiele obiecują.

Groch przeważnie średni, bardzo mało strączków osadził.

Bób podobnież.

Bobik przy 12 do 18 calach wysokości okwitł i zaczyna strączki nikłe osadzać.

Hreczka najwięcej ucierpiała na posusze, trzyma się przy ziemi i kwitnie bardzo nędznie.

Wyka wszędzie prawie średnia.

Kukurudza średnia, powschodziła bardzo rzadko i rośnie powoli przy trudności należytego obrobienia.

Koński ząb, siany na paszę, powschodził źle i mało wyrósł, zaledwie 4—6 cali od ziemi.

Koniczyny skoszonej na siano, zebrano w Tarnopolskiem w okolicy Grzymałowa zaledwie po 10 ctn. czyli 50 klg. z morga; niektórych nie warto było kosić i pozostawiono na nasienie — dojrzewa przedwcześnie. Główki już są brązowego koloru, a nasienie prawdopodobnie będzie nikłe. Biała koniczyna tak niska, że zaledwie 2—3 cali od ziemi odrosła. Zbiór będzie trudny. Pod Kulikowem zebrano po 3 wozy z morga, pode Lwowem koniczyny piękne, w sanockiem piękne lecz z powodu posuchy plonu mało, koło Sądowej Wiszni sprzątnięto zbiór średni. W powiecie przemyślańskim koniczyna bardzo rzadka bez wzrostu, już pokoszona po większej części; koło Żurawna, Łopatyna dobra; koło Podhajec, Potoka Złotego, Halicza i w Złoczowskiem średnie, a miejscami zła; pod Brodami, koło Załoziec i Zbaraża zebrano zaledwie po jednym wozie z morga; w Borszczowskiem i Kołomyjskiem koniczyny złe.

Mięszanki ucierpiały od posuchy, podobnie jak koniczyna, przeważnie okazują się średnie.

Len podobnież przeważnie średni.

Kartofle rosną bardzo tęgo — wiele krzaków nie powschodziło, a obrobić należycie w porę nie było sposobu, z powodu zaschłej jak kamień ziemi. Wczesne znacznie lepiej wyglądają od później sadzonych.

Buraki także bardzo rzadko powschodziły, a nasadzać nowymi i w ogóle obrobić je, nie podobna było jak należy, z powodu posuchy.

Kapusta przeważnie mizerna, mianowicie na Podolu i w Kołomyjskiem — robaki wiele psują. W Sanockiem, Samborskiem i koło Lwowa dobra.

Chmiel średni. Wiąże już pęcza.

Tytoń powszechnie średni.

Łąki już prawie pokoszone — siana o połowę mniej niż w roku zeszłym.

Robotnik podrożał podczas sianokosów; pod Radziechowem kosztuje dzień pieszy 18 ct. kosarz 50 ct., dzień ciągły 1 zł.; pod Kulikowem kosarz 40—50 ct., grabie 20—30 ct., dzień ciągły 2 zł.; koło Winnik dzień pieszy 40 ct., dzień

ciągły 2 zł. 50 ct.; w Sanockiem płacą czeladź drobną 20 ct., kosarza 40 ct., dzień ciągły parą bydła 1 zł. 40 ct.; koło Ustrzyk dolnych dzień pieszy płacą 40—80 ct., dzień ciągły 2—3 zł. Pod Stryjem kosztuje dzień pieszy 30—40 ct., ciągły 2 zł. W Jarosławskiem pieszy 30—35 ct., ciągły 2—2 zł. 50 ct. Koło Sądowej Wiszni płacą kosarza po 25—30 ct., dzień ciągły 1 zł.

W Samborskiem podobnież. Tak tam jak w Stryjskiem wielki brak robotnika. W powiecie Przemyślańskim kosztuje dzień pieszy 20—40 ct. ciągły 1.20—1.50. Koło Bóbrki dzień pieszy 25 ct. ciągły 1 złr. W Czortkowskiem ceny podobne, tudzież pod Haliczem i Stanisławowem. W Złoczowskiem kosztuje kosarz 40 ct., grabie 30 ct., dzień ciągły 1 złr. 80 ct. Pod Zbarażem płacą dzień pieszy 30 ct., ciągły 1 złr. 20 ct. Toż samo w Tarnopolskiem. W okolicy Horodenki kosztuje dzień pieszy 30—50 ct. w Borszczowskiem pieszy 25—35, ciągły 1.50—2 złr. W Kołomyjskiem dzień pieszy z ryskalem lub sohą 25—40 ct. Kosarz 50 ct. i wódka, dzień ciągły 1 zł. 25 ct.

Cena chmielu, jakeśmy to przewidywali podnosi się. Dziś zakontraktowano dwie następujące sprzedaże: 55 zł. za cetnar chmielu bez braku, 50 zł. za cały zbiór chmielu bez względu na ilość braku. Obie te transakcje odnoszą się do dwóch wielkich majątków, gdzie w ogóle znaną jest staranność w uprawie i zbiórce chmielu. Zapasy zeszłoroczne Zateckie mają być jeszcze na składzie. Jeśli jednak urodzaj chmielu, jak twierdzą, jest w Anglii bardzo mały, natenczas należy się jeszcze dalszej zwyżki ceny spodziewać. W tych dniach powinnaby już jednak cena się ustalić, bo kupcy są już w stanie ilość tegorocznego zbioru niemal najdokładniej obliczyć.

Widoki zbiorów chmielu. Pragnąc ułatwić naszym chmielarzom przypuszczalne obliczenie, jakie mogą być przyszłe ceny chmielu, donosimy, że niemieckie stowarzyszenie chmielarzy ogłosiło w dniu 30. czerwca sprawozdanie o stanie chmielu, z którego dowiadujemy się, iż ciepło i deszcze czerwcowe wpłynęły pomyślnie na rozwój chmielu, tak, że można spodziewać się dobrego zbioru w Niemczech, a szczególnie w Bawarji, Wirtembergii i Prusach. To samo można powiedzieć o chmielu w Czechach, w Alzacji i Lotaryngii. W Brunświku chmiel nie rozwinął się dobrze; wiele szkody zrządziły też mszyce. W Belgii fatalny wpływ na rozwój chmielu wywarły zimno i mszyce. To samo stało się i w Anglii. W Ameryce Północnej stan chmielu jest tak dobry, że mają tam nadzieję wywieść znaczną ilość tego produktu do Europy. Sprawozdanie wspomniane kończy się uwagą, iż zwyżki cen chmielu w Niemczech spodziewać się można tylko na wypadek nieszczególnych zbiorów w Ameryce i w Anglii i radzi producentom, aby nadprodukcji zapobiegli zaniechaniem sadzenia chmielu w miejscowościach, gdzie udaje się tylko gatunek lichszy.

Na zjeździe chmielarzy i piwowarów w Kijowie — jak donosi *Kijewlanin* — który odbędzie się we wrześniu rb., postawione będą następujące wnioski: projekt otwarcia szkoły chmielarzy i piwowarów, ustanowienie kredytowych instytucji dla udzielania kredytu chmielarzom dla plantacji chmielu piwowarom, dla zakupna rosyjskiego chmielu; wyznaczenie centralnych punktów i biura pośrednictwa dla zawiązywania stosunków pomiędzy chmielarzami i piwowarami; zabezpieczenie chmielarzy i piwowarów od zagranicznej konkurencji handlarzy chmielu.

Ugoda nastąpiła pomiędzy austrjackiemi i węgierskiemi kolejami rządowemi, a prywatnemi kolejami w Galicji i na Węgrzech co do podziału przesyłek pospiesznych i towarowych na korzyść Galicji. Ugodę tę przedłożono ministerstwu do zatwierdzenia.

Budapeszt 17. lipca. Rafinerja nafty Teodora Szilagyiego przeszła na własność towarzystwa akcyjnego i zostanie powiększoną kosztem 500.000 zł.

Handel sianem. Zbiór siana tego lata w okolicach Warszawy jest bardzo obfity; zbyt jednak, w stosunku do innych lat zmniejszył się znacznie, a to skutkiem sprowadzania dla konnicy siana prasowanego z głębi Rosji.

W stajni komisowej rosyjskich stadnin rządowych, niedawno otworzonej w Berlinie, sprzedano koni na sumę rs. 103.000.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 20. lipca 1888.

Lwów: pszenica 6 10 do 6·55, żyto 4.35 do 4 70 jęczmień 4 50 do 5.05, owies 4.50 do 5.—, groch 4 50 do 10 05, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9 25 do 9 50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 24.— do 35.—, koniczyna biała 20 do 30 . koniczyna szwedzka 30 — do 36 ,

Tarnopol: pszenica 5 90 do 6.40, żyto 4 15 do 4.55, jęczmień 3.90 do 4 85 owies 3 75 do 4.45 groch 5.50 do 10.—, wyka 4.50 do 4 75, rzepak 9. do 9 30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 17.— do 36 —, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 30.— do 35.—.

Podwołoczyska: pszenica 5.70 do 6 40 żyto 4·— do 4 50, jęczm. 4.— do 4 70 owies 4 — do 4 65 groch 5.10 do 9.—, wyka 4 50 do 5.10 rzepak n. 9. — do 9.10, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 28 — do 33 —, koniczyna biała 30 — do 36 —, koniczyna szwedzka 28 — do 35 —.

Czerniowce: pszenica 6 — do 6.70, żyto 4 30 do 4.80, jęczmień 4.20 do 5.30, owies 3 30 do 4 —, groch 4 40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 9.— do 9 10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 18 — do 34.—, koniczyna biała — do ——, koniczyna szwedz. —.— do —. · tymotka 20— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 55.— nominalnie, loco Lwów, bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 litr. pro. loco Lwów 31 — do 32.—.

Usposobienie spokojne. Ceny więcej nominalne. Tylko obroczne zboże chętniej znajduje odbiorcę.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Wczorajsza recepcja w ratuszu, dana przez Radę miejską uczestnikom zjazdu lekarzy i przyrodników, wypadła nadzwyczaj świetnie. Pochodnie płonące przed zajazdem do ratusza świadczyły już, że gmina podejmuje niezwykłych gości, a bogato przystrojona i oświetlona sala radziecka wraz z mnóstwem ubocznych salonów, również bogato i gustownie przyozdobionych, otwarły swe gościnne podwoje dla drogich gości ze wszystkich dzielnic Polski i z Czech.

Na jednej z galeryj w głównej sali przygrywała muzyka, na drugiej zasiadły uroczym wieńcem przybyłe z przyrodnikami panie.

Przeszło tysiąc osób pospieszyło na zaproszenie reprezentacji miasta. Wszystko, co tylko jest wybitniejszego w mieście, dało sobie *rendez-vous* na salonach gminy. Między frakami lśniły także liczne kontusze, któremi przyodzianych było wielu mieszczan, oprócz tego prof. Roszkowski, p. Dunin-Wąsowicz, hr. Borkowski i inni.

W pierwszym rzędzie wymienić należy namiestnika p. Zaleskiego, dalej reprezentantów Wydziału krajowego Smolkę i wicemarszałka Pietruskiego, hr. Włodzim. Dzieduszyckiego, najwyższych dostojników wojskowości i publicznych urzędów.

Rolę gospodarzy pełnili z największą uprzejmością radni pp. Gryziecki, Mikolasch, Michalski, Roszkowski, Świsterski, Bardasz, Piepes, Czyżewicz, Ładoś, Krasucki, Lewicki i inni. P. prezydent czynił honory domu z niezmordowaną gościnnością.

Na lewo od głównej sali mieściły się bogato zastawione bufety, które mimo swego bogactwa nikły jak lód pod promieniami słońca. Dawał się tu zanadto uczuwać ścisk, brak powietrza i niedostatek służby. W salonach na prawo, wyłączonych z prywatnego pomieszkania prezydenta, umieszczony był fumoir. Tutaj przybrała wkrótce uczta charakter familijnej niemal zabawy. Jeden z uczestników zasiadł do fortepianu i wydobył z niego tony, które musiały elektrycznie oddziałać na obecnych. „Jeszcze Polska nie zginęła!" zabrzmiały klawisze — a do tych tonów, zrozumiałych tylko sercu polskiemu, dodał piękne swe słowa p. Wł. Bełza. Rozgrzały się też serca i powstał najszczerszy entuzjazm. Po licznych oklaskach wygłosił p. Bełza swój piękny wiersz do Czechów, napisany wówczas, gdy Czesi stawiali przybytek dramatycznej sztuce. Goście czescy byli rozrzewnieni, a to wpłynęło nadzwyczajnie na całe otoczenie i odtąd zabawa przybrała cechę najserdeczniejszej zabawy domowej, o jakiej nawet niepodobna marzyć na „oficjalnych recepcjach".

Nieuczeni lecz zato tem serdeczniejsi śpiewacy nucili przy fortepianie krakowiaki i inne szczęśliwie dobierane piosenki, a oklask rozrzewnionych słuchaczy był im nagrodą.

Zapisać wreszcie trzeba jednę oryginalną nowość. P. Mikolasz zastawił w jednej z sal olbrzymi koaz, napełniony najpyszniejszemi kwiatami ze swego ślicznego ogrodu, i złożył je w ofierze miłym gościom. Goście rozbierali też owe kwiaty i spieszyli z niemi na galerie między panie, gdzie też wkrótce kwiaty i rzadkie wdzięki niewieście splotły się w jeden wianek.

Dopiero około północy rozeszli się uczestnicy recepcji w prawdziwie podniosłym nastroju.

* * *

Program zjazdu na dzień 19 lipca naznaczony, został wczoraj w zupełności wyczerpanym. Od godz. 8 do 12 przed południem pracowano gorliwie we wszystkich sekcjach, a obok tego zwiedzano tłumnie wystawę, która budzi ogólny podziw i powszechne zajęcie. Po godz. 12 w południe wielu uczestniczek i uczestników zwiedziło muzem i bibliotekę Ossolińskich.

Po południu od godz. 4 do 7 znowu wrzał ruch naukowy we wszystkich sekcjach, z czego częściowe sprawozdanie podajemy poniżej:

Sprawozdanie z posiedzeń sekcyjnych.

Sekcja I. medycyny teorytycznej. Zgromadzonych powitał prof. dr. J. Szpilman.

Wybrani zostali jako przewodniczący: prof. dr. N. Cybulski (Kraków); doc. dr. Obrzut (Praga); dr. Adrjan Baraniecki (Kraków); zastępcy: prof. dr. H. Kadyi (Lwów); dr. Jakowski (Warszawa); dr. Bujwid (Warszawa); sekretarze: dr. Prus (Lwów); dr. Peszke (Warszawa); dr. Piotrowski (Kraków).

Dr. Obrzut z Pragi wygłosił odczyt: „O zapaleniu nerek hemoragicznem i znaczeniu wybroczyn w związku nerwowym." W dyskusji brali udział prof. dr. Cybulski, prof dr. Kadyi, dr. Prus i dr. Czapliński. Następnie dr. G. Piotrowski mówił: „O pobudliwości i zdolności przewodzenia stanu czynnego w nerwach". W dysknsji brali udział: dr. Prus, dr. Sawicki, prof. dr. Cybulski i dr. Beck. P. A. Beck sł. med. z Krakowa mówił: „O pobudliwości różnych miejsc tego samego nerwu". W dyskusji przemawiali prof. dr. N. Cybulski i dr. G. Piotrowski.

P. Czapliński odczytał pracę dokonaną wspólnie z A Roznerem: „O drogach, któremi tłuszcz i mydło z jelit dostają się do ogólnego obiegu."

Poczem zamknięto posiedzenie i przystąpiono do oglądania mikroskopowych preparatów doc. dr. Obrzuta, Czaplińskiego i Reznera.

Sekcja medycyny wewnętrznej. Po przemówieniu dr. Widmana, wybrani zostali: przewodniczący prof. dr. Baranowski z Warszawy, prof. dr. Korczyński z Krakowa, prof. dr. Meixner z Pragi, dr. Sokołowski z Warszawy; zastępcy dr. M. Rejchman z Warszawy, dr. T. Heryng, dr. Wygrzywalski z Warszawy; sekretarzami dr. Pisek ze Lwowa, doc. dr. Gluziński z Krakowa (nieobecny), dr. Czyrniański ze Lwowa.

Prelegent dr. med. Alfred Sokołowski ordyn. chorób piersiowych i gardlanych szpitalu św. Ducha w Warszawie, mówił „O wyleczalności i leczeniu t. zw. suchot krtaniowych".

Sekcja ginekologiczno-położnicza. O godzinie 9. rano zagaił posiedzenie dr. Stroynowski.

Na przewodniczących sekcji wybrano prof. dr. Madurowicza, dr. Kondrotowicza, prof dr. Czyżewicza, na zastępców drów Neugebauera, Marsa i Hilarego Schramma, a na sekretarzy drów Tyrchowskiego, Brauna i Sieiskiego.

Dr. Neugebauer wygłosił odczyt demonstracyjny „Spondylelistesis et Spondylo - lyrema", z dziedziny akuszerji, mianowicie o kręgozmyku, poczem dr. Stroynowski: „O zastosowaniu przy wypadnięciu całkowitem macicy według metody Thure-Brandta".

Prelegent podał sprawozdanie z dwóch przypadków wyleczonych przez siebie i pokazał wraz z dr. Festenburgiem na osobie dotkniętej tą chorobą wszystkie rękoczyny. W dyskusji zabierał głos dr. Guliński z Warszawy.

Sekcja medycyny publicznej. Posiedzenie zagaił dr. Merunowicz. Wybrani zostali: prezesi dr. Rolle z Kamieńca podolskiego, prof. dr. Blumenstock z Krakowa, dr. Denarowski z Czerniowiec; zastępcy dr. Pollak z Warszawy, doc. dr. Grabowski z Krakowa, dr. Głowacki, dyrektor szpitala pow. ze Lwowa; sekretarze dr. Wurst z Kałusza, dr. Obtułowicz z Buczacza, dr. Gostyński ze Lwowa.

Dr. Rolle z Kamieńca podolskiego miał odczyt „O cielętniku i detrycie ospowym". W dyskusji zabierał głos dr. Bujwid.

Sekcja VI. weterynaryjna. Po zagajeniu i powitaniu przez p. Kubickiego, wybrano: na przewodniczących: prof. dr. P. Seifmana, prof. dr. A. Barańskiego i dr. A. Walentowicza; na zastępców tychże: pp. Al. Litticha, profesora dr. Szpilmana i J. Kubickiego, a pp. Harasimowicza, J. Smoluchowskiego i L. Timoftiewicza na sekretarzy.

Pracę p. Piotra Boczkowskiego, lekarza weterynaryjnego z Radzymina: o szczepieniu ochronnem przeciw księgosuszowi, wykonywanem w Rosji, oraz w Królestwie Polskiem, odczytał p. Kubicki z powodu nieobecności prelegenta.

Dr. Walentowicz mówił: „O powstawaniu, szerzeniu się i szczepieniu zarazy płucnej u bydła".

W dyskusji zabierali głos pp. Littich, Kubicki, Kretowicz, Popiel i Barański.

Następnie prof. dr. Seifman mówił: „O wpływie perlicy u bydła rogatego na powstawanie i rozszerzanie się gruźlicy u ludzi."

Sekcja fizyczno - matematyczno - meteorologiczna zagajoną została przez prof. Staneckiego. Wybrani zostali: prezesi pp. W. Zajączkowski, Wł. Gosiewski, A. Witkowski; zastępcy pp. Wł. Natanson, S. Dikstein, Fr. Tomaszewski; sekretarze pp. J. Boguski, K. Olearski, J. Zakrzewski

Sekcja III. Chemiczno-farmaceutyczna. Obecnych członków 40. Prof. B. Radziszewski imieniem Wydziału gospodarczego powitał obecnych i imieniem tegoż Wydziału zaproponował następujące ukonstytuowanie sekcji, które przez obecnych przyjętem zostało. Prezesi: Pp. Br. Źnatowicz (Warszawa): F. Gralewski (Kraków) i prof. E. Bandrowski (Kraków) Wiceprezesi: Pp. Szymański (Poznań); J. Schramm (Lwów) i Br. Lachowicz (Lwów). Sekretarze: Pp. M. Flaum (Warszawa), S. Niementowski (Lwów) i A. Siedlecki (Kraków).

Prof. E. Bandrowski wygłosił odczyt pt. „O azofenylenach i chinonimidach".

Następnie zdał sprawę z pracy wykonanej przez p. Stanisława Alberskiego, assystenta chemii w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie.

W dalszym ciągu głos zabrał p. M. Dobrowolski z Krakowa i wypowiedział odczyt p. t. „Rzut oka na ważniejsze lekowzory Europy i Ameryki". Nad odczytem tym wywiązała się krótka dyskusja, w której udział wzięli pp. J. Piepes i M. Zahradnik.

Prof H. Schramm mówił następnie: „O przekształceniu budowy drobin podczas syntez, wykonywanych za pomocą chlorku glinowego".

Na propozycję prof. Pawlewskiego sekcja postanowiła odpowiedzieć telegraficznem podziękowaniem profesorowi B. Raymanowi, docentowi politechniki w Pradze, za życzenia przesłane sekcji chemicznej. W dalszym ciągu zgłosili odczyty: Pp. prof. Pawlewski „O tyjofenie, oraz o kilku nowych przyrządach swego pomysłu i Prof Freud: „O butylenach".

Sekcja przyrodnicza (zoologia, botanika, mineralogia, geologia i geografia) i przyrodniczo-dydaktyczna. Zagaił posiedzenie prof. dr. B. Dobowski.

Wybrani zostali: Dla działu zoologii: Przewodniczący dr. Józef Nussbaum z Warszawy; zastępca Józef Natanson z Warszawy; sekretarz dr. Ignacy Petelenz. — Dla działu botaniki: Przewodniczący prof. Leon Nowakowski z Lublina; zastępca dyr. Władysław Boberski z Tarnopola; sekretarz dr. Józef Olesków. — Dla działu mineralogii, geologii i geografii: Przewodniczący dr. Władysław Szajnocha z Krakowa; zastępca Kontkiewicz z Warszawy; sekretarz prof. Marjan Łomnicki. — Dla działu dydaktyki i pedagogii: Przewodniczący Samuel Dickstein z Warszawy; zastępca dyr. Lubomęski z Dublan; sekretarz prof. Leopold Wajgiel. — Zaczęto od działu botaniki. Prof. dr. E. Godlewski mówił: „O ujemnym hydrotropizmie pędów".

W dyskusji zabierali głos pp. prof. Ciesielski i prof. dr. Nowakowski.

Dr. A. Prażmowski z Czernichowa odczytał rzecz: „O brodawkach korzeniowych u motylkowatych".

W dyskusji zabierał głos dr. Nowakowski.

W dziale zoologii mówił prof. dr. B. Dybowski: „O historji powstawania zębów złożonych u zwierząt ssących".

W dyskusji zabierał głos prof. dr. Wajgiel.

W dziale geologii prof. dr. Szajnocha mówił: „O skamielinach, zebranych przez dr. Zubera w południowej Ameryce".

* * *

Skład jury grupy weterynaryjnej: A. Littich, dr. A. Walentowicz i doc. J. Kubicki.

* * *

Wycieczka lekarzy i przyrodników polskich do Ławocznego-Beskidu. Z powodu wielkiej liczby uczestników i celem uniknięcia nieporozumień przy kupnie biletów, przy wysiadaniu w pojedyńczych stacjach itp., uprasza gospodarz o ścisłe zastosowanie się do regulaminu podróży, który się wydaje uczestnikom w biurze redakcji „Dziennika Zjazdu" (gimn. Fran. Józefa). Podczas podróży raczą się uczestnicy zwracać we wszystkich kwestjach do gospodarza prof. dra Dunikowskiego (odznaka: szarfa czerwono-biała) lub do zastępców gospodarzy prof. dra Petelenca i p. Kuczery (kokardy czerwono-białe).

* * *

Wycieczka do Słobody rungurskiej i Czarnohory zapowiada się bardzo dobrze.

* * *

Aptekarze lwowscy podejmowali onegdaj wieczorem przybyłych swoich kolegów i chemików z Warszawy, Poznania, Krakowa i prowincji. W górnej sali restauracji Stadtmillera zgromadziło się przeszło 30 uczestników, gdzie przy wspólnym stole i swobodnej pogadance mile spędzono parę godzin.

* * *

Dziś wyszedł nr. 3. „Dziennika V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich" redagowany z amerykańskim pospiechem — zawiera już bowiem wygłoszone wczoraj odczyty. Dziennik redagowany wybornie przez prof dra Szpilmanna z współudziałem dr. Wiktora przedstawia się okazale i zawiera wyczerpujące referaty o wszystkich sprawach dotyczących Zjazdu.

„Dziennik V. Zjazdu lekarzy i przyrodników" otrzymają Uczestnicy Zjazdu bezpłatnie w biurze redakcji „Dziennika Zjazdu" (gimnazjum Franciszka Józefa, w parterze, na prawo). *Numer 4ty* rozdawany będzie jutro, tj. w sobotę podczas II. walnego zebrania, następnie w biurze Wydz. gosp. (hotel Warszawski).

Numer 5ty „Dziennika Zjazdu" zostanie uczestnikom rozesłany później pocztą; należy pozostawić dokładny adres (miejsce zamieszkania i ostatnią pocztę).

Prenumerata „Dziennika Zjazdu" dla nieuczestników wynosi 1 zł. (za pięć numerów) z przesyłką pocztową. Zamówienia adresować należy do prof. dra Szpilmanna.

* * *

Bardzo pożyteczną publikację poświęciło towarzystwo politechniczne V. zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich. Wydało bowiem z okazji zjazdu podręcznik p. t. „Wady i ulepszenia naszych pomieszkań". Podręcznik ten zawiera następujące rozdziały: 1) Warunki zdrowych pomieszkań. 2) Ogólne zasady układu pomieszkań z uwzględnieniem urządzeń wewnętrznych, ze stanowiska zdrowotnego. 3) Środki osuszania i zabezpieczania mieszkań od wilgoci. 4) Grzyb drzewny i wykwit ścienny. 5) Zabezpieczanie części drzewnych przeciw gniciu. 6) Ogrzewanie pomieszkań. 7) Wentylacja czyli przewietrzanie mieszkań. Książeczka obejmuje 7½ arkuszy druku z 35 drzeworytami w tekscie. Już dawno nie spotkaliśmy się z publikacją będącą tak na czasie, jak powyższa. Kwestja zdrowotności pomieszkań jest niezaprzeczenie pierwszorzędnej doniosłości; od pomieszkania bowiem zależy przedewszystkiem rozwój fizyczny i moralny całych generacyj. Nadmieniona publikacja wzięła sobie za zadanie przedstawić urządzenie pomieszkań według najnowszego postępu nauki, a odpowiadające naszym rodzimym stosunkom. Jeżeli nadto dodamy, że „Podręcznik" jest nadzwyczaj przystępnie i zajmująco napisany, to i spodziewać się można, że znajdzie się w ręku każdego ojca rodziny, dbałego o urządzenie swego domowego ogniska. Cena „Podręcznika" 60 ct. we wszystkich lwowskich księgarniach, zaś członkowie zjazdu mogą go nabyć na wystawie po 40 centów.

* * *

Dr. Kusy radca ministerjalny i delegat ministerstwa spraw wewnętrznych na zjazd lekarski przyjechał wczoraj o godzinie 4 po południu, witany na dworcu przez wydział gospodarczy zjazdu i komitet wystawowy z protomedykiem dr. Biesiadeckim na czele. Dr. Kusy był też obecnym na wczorajszej recepcji u p. prezydenta a dziś urządza na jego cześć przyjęcie dr. Biesiadecki.

* * *

Dziś o godzinie 9 rano rozpoczęły się posiedzenia sekcyjne a po południu o godzinie 2½ kilkuset członków zjazdu wyjechało na wycieczkę do Lubienia osobnym pociągiem spacerowym. W wycieczce wzięły udział także i panie.

* * *

Program na jutro, sobotę 21. lipca.

O godzinie 8. rano: Zwiedzenie szpitala powszechnego i szp. św. Zofii (Łyczaków, ul. Głowińskiego). Punkt zborny tamże; z powrotem do szpitala wojskowego. O tymże samym czasie zwiedzenie szkoły weterynarji (ul. Kochanowskiego l. 33) i szkoły leśnej. Punkt zborny gimnazjum Franciszka Józefa. O godzinie 9. rano: Uroczystość otwarcia wystawy w obecności p. radcy sekcyjnego dr. Kusego i namiestnika p. Zaleskiego. O godz. 10½ rano: Drugie Walne zgromadzenie i zamknięcie Zjazdu. Po Walnem zgromadzeniu zwiedzeniu muzeum przemysłowego w gmachu ratuszowym. O godzinie 4. po południu: Zwiedzenie gmachu sejmowego, oraz znajdującego się tamże obrazu Matejki „Unia", potem gmachu politechniki. Punkt zborny: Ogród miejski przed gmachem sejmowym.

Uczestnicy, chcący wziąć udział w zwiedzaniu Zakładu obłąkanych w Kulparkowie, zechcą zebrać się o tym samym czasie w gimnazjum Franciszka Józefa. Kierownik tej wycieczki dr. J. Wiczkowski.

Wieczór o godzinie 8. recepcja dana przez Wydział gospodarczy w sali „Sokoła" (ul. Zimorowicza). Toaleta galowa. (Wstęp wolny dla uczestników i uczestniczek).

* * *

Spis uczestników. Gesang Bernard, dr. med., Wiedeń. Lisowski Marjan, magister dentysta, Lwów. Nitribitt Hugo, aptekarz, Krynica. Olesków, dr., Dublany. Papieski Antoni, dr., Stryj. Podolska Kazimira, Sprynia podolska. Rothert Władysław, Paryż. Serkowski, dr., Stryj. Szymanowski Ludwik, dr., z Królestwa. Walentowicz, dr., doc. wet., Kraków. Woliński, adwokat, Poznań. Warzycki Bronisław, dr. med., Radymno. Chrostawski, dr., Warszawa.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 20. lipca. W kołach przychylnych królowej Natalii zapewniają, że już w Wiesbadenie wiedziała ona o zamiarze króla, wydania memorjału w sprawie rozwodowej. Jakoż skoro jej tam wdaniem się policji zagrożono, za pośrednictwem swojej ciotki, ks. Murussi, wyprawiła w bezpieczne miejsce różne ważne listy, aby ich policja nie zabrała. Jeżeli król Milan ogłosi swój memorjał, królowa odpowie ogłoszeniem owych listów.

Paryż d. 20. lipca. W Chambery wyprawiła Rada miejska ucztę na cześć Carnota. W toaście swoim mer podnosił gorący patrjotyzm Sabaudczyków, którzy lubo od niedawna należą do rodziny ludów francuzkich, przecież najbardziej są oddani swojej ojczyźnie, Francji. Carnot odpowiadając oświadczył, że przyjęcie, jakiego doznał, dowodzi, że jest tylko Francja jedna, nierozdzielna.

Kronsztad d. 20. lipca. Wczoraj o godz. 4½ popołudniu przybył tu jacht cesarza niemieckiego „Hohenzollern". Ze wszystkich portów powitano go salwami działowemi. Przybycia „Hohenzollerna" oczekiwały wszystkie statki świątecznie flagami przystrojone, także wielka ilość parowców prywatnych i tłum publiczności.

Przeznaczony do przyjęcia cesarza jacht „Aleksandria" z carem na pokładzie. stał w małym porcie. Na widok zbliżającego się „Hohenzolerna" wysunął się naprzód. Gdy „Hohenzolern" się zbliżył, widać było Wilhelma II., jak stał na pomoście komendanta statku i salutował okręty i forty rosyjskie, na co z okrętów i fortów rosyjskich odpowiadały mu bezustannie salwy armatnie.

„Aleksandria" przyjęła na swój pokład Wilhelma II wraz z świtą i tu nastąpiło przywitanie między obydwoma monarchami, poczem ruszyła do portu w Peterhofie, gdzie w umyślnie wzniesionym pawilonie odbyło się powitanie z carową. Cesarz Wilhelm ucałował jej rękę.

Cesarz Wilhelm miał na sobie uniform rosyjski, car zaś uniform pruski. Wszystkie kapele wojskowe grały podczas przybycia Wilhelma do Peterhofu hymn narodowy pruski. Obaj cesarzowie przeszli przed frontem kompanii honorowej, poczem wraz z cesarzową i świtą wśród entuzjastycznych okrzyków publiczności, udali się powozami do zamku w Peterhofie. W pierwszym powozie jechał car z cesarzem, w drugim ks. Henryk z w. ks. następcą tronu. O godzinie wpół do 8. odbył się obiad familijny.

Z Petersburga przybyło wiele osób, aby widzieć wspaniałości zjazdu cesarskiego.

Londyn d. 20. lipca. Angielska flota manewrowa, przybywszy onegdaj do Plymouth na obchód rocznicy rozbicia armady hiszpańskiej (19. lipca 1588), dzisiaj wyrusza na właściwe manewry. Większa część ma bronić wybrzeży, a mniejsza docisnąć się do głównych bortów, czyli, jak inni twierdzą, chodzi o blokadę i o jej przełamanie. Szczegóły są zachowane w tajemnicy. Reporterom wielkich dzienników angielskich pozwolono towarzyszyć okrętom na tych manewrach.

Belgrad d. 20. lipca. Żadnej zgoła podstawy niema doniesienie, jakoby król wobec wyjaśnień, jakie księżna Murussi w imieniu królowej dała, polecił ułożyć memorjał, dowodzący dokumentami, że sprawę rozwodową intrygi polityczne wywołały.

Petersburg d. 20. lipca. Jenerał Anenkow otrzymał za wybudowanie kolei Zakaspijskiej order Aleksandra Newskiego w brylantach.

Petersburg d. 20. lipca. Przybył tu berliński inspektor policyjny Krüger z niemieckimi ajentami policyjnymi.

Rzym d. 20. lipca. Dzienniki watykańskie zaprzeczają, jakoby kardynał sekretarz stanu Rampolla wystosował do rządów notę, której celem przeszkodzić podróż cesarza Wilhelma do Rzymu. (Była to wiadomość tak nieprawdopodobna, żeśmy jej wcale nie powtórzyli; p. r.)

Rzym d. 20. lipca. Izba posłów odroczyła się do listopada, przyjąwszy w trzeciem czytaniu 269 głosami przeciw 97 nową ustawę gminną i prowincjonalną.

Wiedeń dnia 20 lipca 1 godz. 45 min. po południu. **Akcje kredytowe** —·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 34—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 302.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 108 75. Akcje Unionbanku 209·25. Akcje kolei Karola Ludwika 206 50. Akcje kolei Północnej 249.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 95 75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 232—. Akcje kolei Lw.-Czern. 218·50. Akcje kolei węg-północno-wschodniej 155 25 Losy komunalne wiedeńskie 140 75. Akcje Tow. tureckiego 120·10. Galic. oblig. indemniz. 103·50. Akcje kolei półn cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 183.—. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218 25 Akcje Bankvereinu —.—. Rosyjskie ruble papierowy 117·35. Losy prem. węg. —.—. 4²/₁₀% Renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101·10. 5% renta węg. papierowa 89 40. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20. lipca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·—	209·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	217·—	219·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275·—	278·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	98 60	99 70
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	100·75	101·50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	92·50	93·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·—	102·—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	93·40	94·60
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·—	102·—
„ kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	94·20	95·20
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	89·40	91·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	54·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·25	104·50
Kom banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	100·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	—·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	90·50	91·50
V Losy.		
Losy miasta Krakowa	20·50	22·50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	—·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.85	5.95
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.87	9.97
Półimperjał rosyjski	10.25	10.35
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.16½	1.18½
100 marek niemieckich	61 05	61 65
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. lipca 1888:

Hotel Żorża. A. Ramput-Riedenstein z Wiednia. A. Zdziarski z Warszawy. St. Gróchólski z Wołynia. H. Wachsmann z Łopatyna. H. Polko z Żółkwi. E. König z Wiednia. W. Rothert z Paryża. Kraus z Wiednia. St. Trzecieski z Dynowa W. Kappi z Przemyśla. A. Brinstein z Czerniowiec. J. hr. Stadnicka z Wołynia. F. Petermiche z Wiednia.

Hotel Angielski W. Majewski z Felsbergu. H. Lustostański z Wilna. E. Marjański z Jarmoliniec. E. Hrymak z Ulhawek. S. Lesiuk z Załoziec. T. Kisielewski z Skomeroch.

Hotel Krakowski. J. Szpetkowski z Poznania. A. Köler, A Żurakowski i J. Dejczakowski ze Stanisławowa. W. Kisiel z Mielca. A. Kowalski z Żółkwi.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Weisse Seidenstoffe von 65 kr. bis fl. 11 40 per Meter (ca. 120 Qual. versendet roben- und stückweise zollfrei das Fabrik-Depot G. Henneberg (k k. Hoflieferant, Zürich. Muster umgehend. Briefe 10 kr. Porto 963 9

Główna wygrana złr. 100.000.
Ciągnienie 14. sierpnia r. b.
PROMESY
na losy węgierskie premiowe
na całe losy po 3 zł. i za stempel 50 ct.
sprzedaje
AUGUST SCHELLENBERG
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1. 5

Bez energii i ochoty do życia.
Jeżeli krew nie krąży prawidłowo, psuje się i sprowadza choroby. Początkowe objawy są prawie niewidoczne, z czasem dopiero częste bóle głowy, brak apetytu, bezsenność, zupełnie zepsuty żołądek, brak energii, ochoty do życia, nerwowość ujawniają chorobę. Głowa cięży jak ołów, a wygląd chorobliwy, a jednak mimo to wszystko trudno określić rodzaj choroby. W takich wypadkach należy brać Warnera Safe Cure, która działa skutecznie i restaurująco. Oto co w tej sprawie pisze nam pan J. Suls w Rettin koło Neustadt w Holsztynie: „Pański środek okazał się skutecznym przeciwko bolowi i zawrotowi głowy, na które cierpiałem. Dziękuję Panu z serca".
Sprzedaż i rozsyłka tylko przez aptekarzy. Cena 2 złr. 80 ct.
Składy u pp. Z. Ruckera. J. Wewiórskiego, K. Mikolascha, H. Blumenfelda, A. Rappaporta i K. Krzyżanowskiego. — Główny skład Binborn, apteka (Max Fauta) w Pradze.

Suchoty, choroby piersiowe i wycieńczenia
leczy najskuteczniej
Syrop wapniowo-żelazowy
aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie.
Cena 1 zł. 20 ct.

HANDEL

Płócien i Bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE salonowe

po zł. 1·60, 2, 2·25, 2·50, i 3·—
KOSZULE z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie zł. 2·50,
KOSZULE z pikowemi przodami, białe i kolorowe zł. 2·50 i 2·75.
KOSZULE nocne po zł. 1·75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

KALESONY

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·65 i 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·0.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40,

Krawaty

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej. 1582

Nowo urządzony HANDEL HERBATY **EDMUNDA F. RIEDLA** we Lwowie *plac Marjacki liczba 10* poleca 1378 a

WYSIEWKI

najlepszych herbat po złr. 1·30 i 1·60 za pół kilo.

Majątek ziemski

w przemyskim obwodzie, między Balicami i Krysowicami położony, w dobrej glebie i ładnej miejscowości, obszaru do 500 morgów, z tych 300 ornego płodozmianu, łąk 100, reszta lasu mięszanego, z dobremi budynkami i ładnym ogrodem i 2ma sadami, z wolnej ręki do sprzedania. Oraz kamienica nowa 2-piętrowa obok ogrodu miejskiego do sprzedania.

Wiadomość bliższa w kancelarji Wgo adwokata Romanowskiego we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej liczba 22. 1742

WIENER GLANZ-WICHSE OHNE VITRIOLÖHL · K.K. Landb. · GEGRÜNDET 1835 · STADT, SCHULERSTRASSE No 21 · ST. FERNOLENDT

Najlepsze czernidło

na całem świecie.

St. Fernolendt

w Wiedniu,

którem bez trudności w jednej chwili najpiękniejszy połysk się utrzymuje, skórę w stanie miękkim i trwałem zachowuje — dostać można po wszystkich handlach w państwie austro-węgierskim.

Z powodu daremnych wielokrotnych naśladowań uprasza się P. T. Publiczność przy kupnie żądać wyraźnie St. Fernolendta fabrykatu i tylko takie przyjmować, które opatrzone powyższą marką ochronną z wyraźnem nazwiskiem St. Fernolendt. 1657

EKONOM

samoistny, młody, obeznany z praktycznem i teoretycznem postępowem gospodarstwem, z 10letnią praktyką poszukuje posady zaraz w państwie lub za granicą. — Łaskawe zgłoszenia poste restante J. G. Lwów. 1747

Formy Formy Formy Formy Formy Formy

na staniki, zarzutki, sukienki dziecinne, płaszczyki, według żurnalu, dopasowane do każdej figury, wycięte z bibułki, z objaśnieniem, wykonywa Zakład nauki kroju

Mme Marie

po 75 ct. od sztuki. Zamówienia uskutecznia w ciągu 24 godzin. Z prowincji wystarcza nadesłanie dokładnej miary albo stanika. Koszta przesyłki 15 cnt.

Mme MARIE

zakład nauki kroju damskiego

ulica Sykstuska 31, parter.

Właściwa w tym kraju rozpowszechniona słabość, jest złe trawienie.

Modne kuchnie i modny sposób życia stanowią przyczynę tego cierpienia, które nas niepostrzeżenie opanowuje. Niektórzy uskarzają się na ból w piersi lub w boku, czasem także na boleści w krzyżach, czują się być znużonymi i śpiącymi, mają zły smak w ustach, szczególnie zrana; rodzaj lepkiej śliny zbiera się na zębach; apetyt ich jest zły, w żołądku leży im coś, jakby jaki ciężar, a czasami uczuwają w dołku żołądkowym jakiś nieokreślony rodzaj bolu, który się przez użycie pożywienia usuwać nie da. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją (oziębiają się) i bywają lepkie, po chwili przychodzi kaszel, z początku suchy, po upływie wszakże kilku miesięcy towarzyszy mu zielonawa flegma, dotknięty czuje się ciągle znużenym, sen zdaje się nie sprawia mu żadnego spokoju; wtedy zdaje się nerwowym, rozjątrzonym i kapryśnym, przykre uczucia opanowują go; gdy się raptem podniesie, czuje zawrót i zdaje mu się, jakoby cała głowa mu się kręciła: wnętrzności jego bywają zatkane, skóra jego bywa czasami suchą i gorącą, krew gęstą i nieobiegliwą, białko oczne nabiera barwy żółtawej; mocz bywa rzadki i ciemny, a po dłuższem przestaniu zostawia osad; chory następnie często jada, uczuwając raz słodki raz kwaskowaty smak, a często towarzyszy bicie serca; jego wzrok bywa osłabiony, płaty wiją się po przed oczy i bywa dotknięty uczuciem ciężkiego znużenia i wielkiej niemocy. Wszystkie te symptomata zmieniają się stopniowo, i można przypuścić, że prawie jedna trzecia ludności tego kraju na jedną lub drugą formę tej słabości cierpi. Przez użycie ekstraktu Shäkera, przybiera wszakże fermentacja żywności takie rozmiary, że słabemu ciału pożywienia przybywa, a dawniejsze zdrowie znowu nastaje, skutek tego lekarstwa jest rzeczywiście cudowny. Miliony i miliony flaszek już wyprzedano, a liczba świadectw, które zbawienną siłę tej medycyny podnoszą, jest nadzwyczajną. Setki chorób, które różnorodne nazwy noszą, są przyczyną niestrawności, gdy jednak to ostatnie złe się usunie, to znikną i inne, bo te są tylko symptomami prawdziwej choroby. Lekiem jest ekstrakt Shäkera. Zaświadczenia tysiączne, które o leczniczych własnościach tegoż chwalebnie się wyrażają, dowodzą togo bez wątpienia. Środek ten przewyborny jest we wszystkich aptekach do nabycia. Osoby cerpiące na zatkanie (obstrukcję) potrzebują Seigla pigułek przeczyszczających w związku z Ekstraktem Shäkera. Seigla pigułki przeczyszczające usuwają obstrukcję, rozpraszają febrę i przeziębienia, uwalniają od bolu głowy i zapobiegają żółtaczkom. Kto takowe raz wypróbował, pewnie użyje je i nadal. Skutkują one zwolna i bez boleści. — Cena 1 flaszki Ekstraktu Shäkera zł. 1·25, 1 pudełeczko „Seigla przeczyszczających pigułek“ 50 ct.

Riedlingsdorf przy Sinkafeld 5. października 1887.

Wielmożny Panie!

Skonstatować tu muszę, że pański ekstrakt Shäkera rzeczywiście cudowny wywiera skutek. Za przysłanie onegoż wypowiadam panu na tem miejscu moje najserdeczniejsze podziękowanie. Proszę równocześnie o ile można o najszybsze nadesłanie mi jednej flaszki rzeczonego ekstraktu, oraz pudełko pigułek Seigla za zaliczką pocztową.

Z poważaniem *Józef Schranz.*

Właściciel „Ekstraktu Shäkera“ i Seigla pigułek:

A. J. WHITE, Limited London 35 Faringdan Read E. C.

Główny skład i centralne biuro; **Jan Nep. Harna**, apteka „pod Złotym Lwem“ w Kromieryżu na Morawie i po największej części w aptekach państwa austrjackiego. 939 a

Dalej w aptekach w Galicji i na Bukowinie w następnjących miastach:

Lwów: w aptekach J. Blumenfelda, Karczewskiego, K. Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera, Beissera i J. Wewiórskiego; *Czerniowcach*: Dr. Józef Barber, J. Golichowski, W Beldowicz; *Biała, Bojan, Brzesko, Brody*: M. Kulak; *Drohobycz*: Aichmüller, Raczka; *Dukla, Gurahumora, Jarosław*: Wisłocki; *Jezierna, Kamionka, Kołomyja* E. Stenzel, J. Sidorewicz; *Kopeczyńce*: M. Reder; *Kraków*: J. W. Trauczyński, Siedlecki, W. Redyk, E. Stockmar; *Lisko, Nowy Sącz, Przemyśl*: Nahlik; *Podgórze, Podwołoczyska, Podkamień* obok Brodów; *Rzeszów, Rozdół. Rawa ruska, Sambor Skawina, Stanisławów* Albin Aimirowicz, A. Beyl, K. Macura; *Strzyżow Stryj, Suczawa, Tarnopol* F. Jamrógiewicz. L. Fleischmann, H. Kahane, *Tarnów* Chodacki, E. Rank; *Tłumacz, Waręcz, Wisznia, Wojnicz, Żywiec i przeważnie w aptekach innych miast monarchii.*

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki

w gmachu Banku hipotecznego, vis-à-vis Hotelu George'a

poleca

Najmodniejsze eleganckie parasolki

i en-tout-cas po 2, 3, 5, i 6 złr.

do najbogatszych w wielkim wyborze

Parasole angielskie nowego systemu (automat paragon) po złr. 6.50, 7·50, 10 i t. d.

WIELKI WYBÓR

NAJMODNIEJSZEJ KONFEKCJI DAMSKIEJ

to jest:

Staniki i nowomodne bluzki (Jersey) począwszy od zł. 4.50 do bogato ubranych jetetami.

Paletociki z różnych angielskich materjałów oraz z materji tricot począwszy od złr 12.

Najmodniejsze płaszcze, Dolmany i Rotundy w wielkim wyborze po 18 i 24 złr., itd.

Płaszcze damskie alpagowe i jedwabne, kautschukiem napuszczane, oraz prochowce w wielkiem wyborze i najnowszych fasonach począwszy od 7 złr.

Najmodniejsze pelerynki i zarzutki ubierane jetem i koronką od 8 złr. do bogato ubranych

Kapelusze słomkowe ubierane dla dam po złr. 2, 3 itd.

Gorsety li tylko francuski po 6·50

Echarpes i Chusteczki sznelowe i jedwabne po 3, 5 i 6 złr. itd.

Wielki wybór **Najmodniejszych Wachlarzy** po 1, 2 i 3 złr. do najbogatszych z piór strusich

Gorsety francuskie po złr. 6·50.

Rękawiczki damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 itd.

Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.

Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po złr. 2, 4 i 5.

Cylindry Habiga po złr. 9.

Koszule męskie białe, pięknie wykańczane po złr. 2·75 i 3·50. Najmodniejsze kołnierze i mankiety.

Wielki wybór krawatek męskich.

Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 2 do najcieńszych.

Pończochy franc. kol. fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

Skarpetki angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin złr. 7, 8, 9 itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.

Kaftaniki, Spodnie i Skarpetki systemu prof. Dr. Jägera.

Szale himalaya ang. damskie.

Kołdry angielskie w nowych wzorach od złr. 10 oraz z sierści wielbłądziej systemu dra J. Jägera.

Kalosze angiel. dla pań i panów.

Wielki wybór **Albumów i Ramek** od najtańszych do bogato ozdobnych.

Kufry, torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład

prawdziwej perfumerji

Francuskiej i Angielskiej

tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór

Biżuterji francuskiej.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ

po cnt. 50, złr. 1, 1·50 i 3.

WIELKI SKŁAD

WYROBÓW z BRONZU,

porcelany,

szkła, drzewa i skóry.

HERBATA Souchong

li w jednym ale bardzo dobrym gatunku 1 ft. 4 zł., 1/4 ft. 1 zł.

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony

w bardzo wielką ilość nowości

prawie w każdym artykule. 1568

Pierwszy c. k. koncesjonowany i przez Wys. Ministerstwo subwencjonowany

ZAKŁAD KROWIANKOWY

pod kontrolą i nadzorem władz zdrowotnych

Wiedeń, Alserstrasse 18.

Rozsełka codzienna świeżej krowianki pod gwarancją przyjęcia się.

1648 ***Hay, lekarz.***

Krowianka do szczepienia dwojga dzieci wystarczająca złr. 1.

Ostrzega się przed fałszowaniem!

Sprzedaż jedynie tylko w zielono opieczętowanych i niebieską etykietą zaopatrzonych pudełkach.

1026 BILIŃSKIE CUKIERKI TRAWIENIA

Pastilles de Bilin

Wyborny środek przeciw zgadze, nieżytowi żołądka i wszelkiej niestrawności w ogóle. Składy we wszystkich handlach w aptekach i drogueriach.

Zarząd źródlany w Bilin (Czechy).



ADOLF SILBERSTEIN

Optyk i Mechanik 1741

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

(róg ulicy Sykstuskiej).

Największy wybór po najtańszych cenach:

Okularów, cwikierów, lornetek ręcznych, lornetek teatralnych, binokli wojskowych, dalekowidzów, barometrów metalowych i rtęciowych, CIEPŁOMIERZY dla LEKARZY, FABRYK CHEMICZNYCH, browarów, gorzelni, do mieszkań, okien, oranżeryj, łazienek itd.

Wagi do płynów jako to: Alkoholometry, Sacharometry, wagi do oznaczenia wódki, cukru, piwa, octu, mleka, nafty, wina, ługu, Areometry dla rozmaitych płynów

Dalekowidze różnej długości, mikroskopy, szkła powiększające (lupy), zwierciadła zwiększające, kompasy, zegary słoneczne, manometry do parowych kotłów i armatury do kotłów parowych.

! Największy skład !

Instrumenta niwelacyjne, stoliki pomiarowe, barometry do oznaczania wysokości, astrolabia, cyrkle kompletne czyli reisszeigi, libelle, taśmy miernicze, calówki, plony, rozmaite maszyny indukcyjne z prądem stałym i przerywanym, rozmaite BATERJE ELEKTRYCZNE.

Dzwonki elektryczne, dla mieszkań i domów, jakoteż urządzenia telefoniczne wykonuję pod gwarancją.

Naprawy przyrządów optycznych, mechanicznych i elektrycznych dzwonków, wykonuję tanio i sumiennie.

JEDES zweite Loos gewinnt.— Nur Baar-Gewinne

Gewinne von: 225·000 Mark, 150·000, 75·000, 40·000, 20·000, 10·000, 5000 Mark, etc. etc.

GESELLSCHAFTSSPIELE DER MECKLENBURG. STÂTS-LOTTERIE

JEDEN MONAT ZIEHUNG.

Koszta udziałowe na	25	50	100	200 numerów
kosztują do 6 klas zł.	3.—	6.—	12.—	24 a. w.

i 50 ct. za porto list ciągnienia

Kwity ważne na 6 ciągnień bez żadnej dopłaty. Ponieważ każdy drugi los wygrywa, jest rzeczą niemożliwą, aby stawka się nie wróciła. Najbliższe ciągnienie 8. sierpnia 1888. Kwity rozseła po otrzymaniu należytości lub za zaliczką w zamkniętej kopercie bez firmy.

Dom Bankowy S. Neumanna w Rostoku. Meklenburg. 1783

Do teraźniejszego zasiewu:

TURNIPS (rzepa praw. angielska)

w trzech gatunkach, kilogram po złr. 1,20. 1.30 i 1.40

RZEPA pastewna ścieranka,

biała długa i biała okrągła, kilogram 1 złr.

całkiem świeżego zbioru poleca

Główny skład 1628

NASION i ROŚLIN

J. STACHIEWICZA

we Lwowie

plac Marjacki liczba 11.

Na morg wysiewa się 1½ kilogr.

Cenniki odseła na żądanie franco.

Nie ma więcej bolu zębów przy używaniu w całym świecie

znanej prawdziwej c. k. nadwornego dentysty

DR. POPPA ANATERYNOWEJ WODY DO UST

która dobrocią swą wszystkie inne tego rodzaju wody wyprzedza i jest środkiem zapobiegającym przeciw wszystkim słabościom zębów, jamy ustnej i szyi, a przy równoczesnem połączeniu z używaniem

Dr. Poppa proszku lub pasty do zębów

utrzymują się takowe w zdrowiu i piękności.

Dr. Poppa plomba do zębów jest najlepsza do plombowania dziurawych zębów bez pomocy lekarskiej.

Dr. Poppa mydło ziołowe przeciw wysypkom skórnym każdego rodzaju jakoteż znakomite w kąpieli.

Cena: Woda do ust anaterynowa 50 ct, 1 zł. i zł. 1·40. Anaterynowa pasta do zębów w puszkach zł. 1·22. Aromatyczna pasta do zębów po 35 ct. Proszek do zębów w pudełkach 63 ct. Plomba do zębów w opakowaniu (w etui) 1 zł. Mydło ziołowe 30 ct.

Przed nabyciem fałszowanej anaterynowej wody do ust, która według przeprowadzonej analizy najczęściej szkodzące zdrowiu składniki w sobie mieści, przestrzega się najwyraźniej.

Skład główny: Wiedeń, I., Bognergasse 2. 1387

Nabyć można we wszystkich aptekach, składach perfumerji i chemikaliów.

JAN IHNATOWICZ

1377 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania,

mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, réżaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 50, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2; w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej; w TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas); w RZESZOWIE w apt. p. Karpińskiego i w sklepach p. Jamrozika i p. Zacharskiego.



Najwyśmienitszy środek na owady!

Ta wybrana specjalność niszczy z zadziwiającą siłą i szybkością wszelkie robactwo w pomieszkaniach, kuchniach i hotelach, tudzież na naszych zwierzętach domowych, w stajniach, na roslinach, w szklarniach i ogrodach. Prawdziwy tylko we flaszkach szklannych z podpisem i znakiem ochronnym. Co sie waży w handlach do papieru, nie jest nigdy specjalnością Zacherl.

We Lwowie pp. Józef Hanke.
„ „ Alojzy Hübner,
„ „ Zygmunt Rucker,
„ „ St. Markiewicz,
„ „ Henryk Blumenfeld,
„ „ A. Mańkowski.
„ „ Gust. Schramm,
„ „ M. L. Atlas,
„ „ K. Bałłaban.
„ „ J. Stachiewicz.
„ „ Jan Justian,
„ „ A. Rapaport apt.
„ „ H. Müller,
„ „ W. Tepa.
„ „ Alfred Dzikowski.
„ „ Franciszek Ehrlich.
„ „ Andrzej Langner,
„ „ F. W. Królikowski,
„ „ E. & J. Friedrich,
„ „ Jakób Beiser,
„ „ Paweł Gorski.
„ „ K. Krzyżanowski.
„ „ S. Wojciechowski.
„ „ J. Skoroński.
w Brodach pp. Wilh. Landesberg apt.
„ „ Adolf Lateiner.
„ „ Marbach & Landau.
w „ K. B. Witosławski.
„ „ P. S. Franzos.

w Brzeżanach p. Emil Herwy.
„ Drohobyczu pp. Józ Aichmüller,
„ „ T Jabłoński,
„ „ P. Partykiewicz.
„ Horodence p. M. Axentowicz.
„ Jarosławiu pp Józef Rohm,
„ „ Bracia Juskiewicz.
„ „ H. Kaufmann,
„ „ A. Tumidajski,
„ „ Jan Ludwig.
„ „ Jan Krempa.
„ Kołomyi u pp. E. Stenzl apt,
„ „ Wład Dąbrowski.
„ Kopyczyńcach u p. Maxa Redera, apt.
„ Przemyślu pp. Zygmunt J. Kalicki apt.
„ „ Janowski & Strzyżowski,
„ „ Mayer O. Gans.
„ „ Alex. Mańkowski,
„ „ M. Krug,
„ „ M. Kozłowski,
„ „ Wład. Nahlik apt.
„ Rzeszowie pp B. Zacharski,
„ „ A. Karpiński apt.
„ „ J. Jaśkiewicz,
w Stryju: Lschicki i Kosterkiewicz,
Leo Gärtner.
W. Komorowski.
Ch. Nussenblatt.

„ Samborze pp. Br. Zuławski.
w „ pp. Karol Maresz.
w Skolem p. S. A. Lechowski.
„ Stanisławowie pp. Albin Amirowicz.
„ „ Ad. Beil apt.,
„ „ Kalman Jonas.
„ „ Wojciech Schaefer.
„ „ Jan Macura.
„ „ Tadeusz Szawiński.
„ „ Wład. Glazarewicz.
„ Śniatynie Edward Böhm.
„ Tarnopolu pp. H. Skowroński,
„ „ K. Sochaniewicz,
„ „ Fr. Jamrógiewicz,
„ „ St. Kostygowicz.
„ „ Leon Fleischmann.
„ „ Herman Kahane.
„ „ E. Frantz,
„ Tarnowie pp. W. Müldner & Comp
„ „ F. Leszczyński,
„ „ H. Kyas apt.
„ „ Mendel Esriel.
„ „ H. Wittman apt.
„ „ Tadeusz Scharf,
„ „ Piotr Meth.
„ „ H. Itgar.
„ Wygodzie pod Doliną p. J. Politzer.
„ Żółkwi p. Adolf Dadlec apt.

Składy prawdziwego Zacherlinu na prowincji mają wywieszone perskie plakaty.

J. Zacherl, we Wiedniu, Stadt, Golschmiedgasse 2 1382

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).